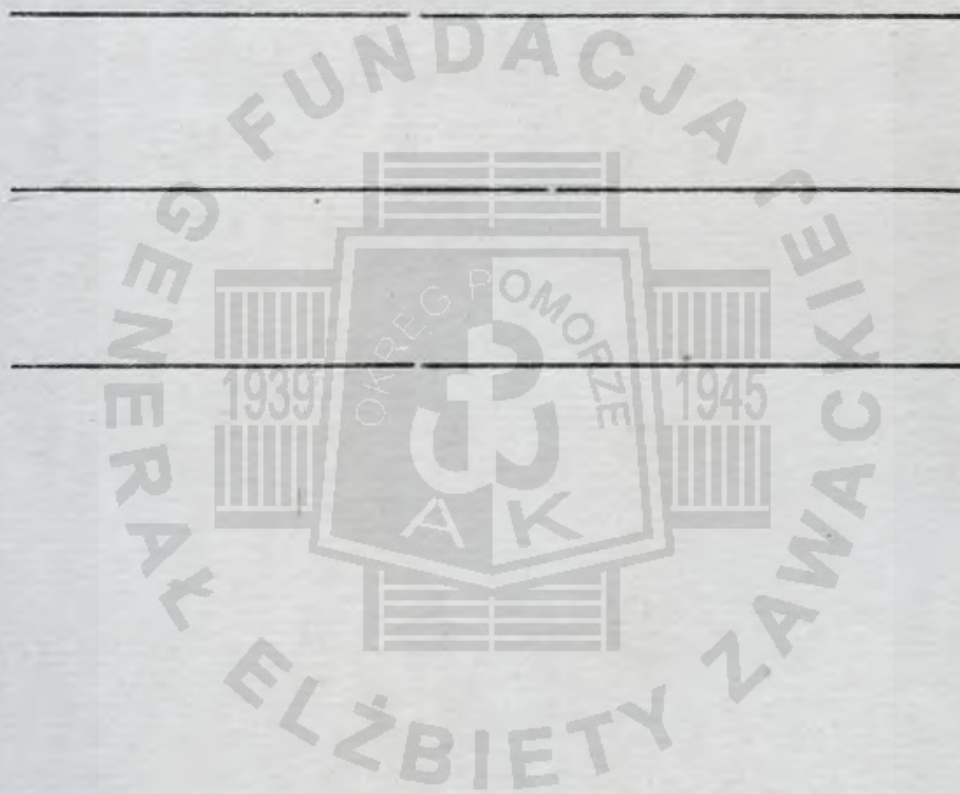


MEMORIAŁ
General Marii Wittek



adres
oprot 81-702

201 ul. 29
81-702

AK
Wilno

RYKOWSKA Zofia
zam. Cholewa
ps. "Ewa"

1616 / HSK

SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI

1616/WSK. Rykowska Zofia

zam. Cholewa

ps. "E4a"

I./1. Relacja ✓ k. 6, s. 6.

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora ✓ k. 5, s. 7

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 3, s. 4

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) ✓

k. 16, s. 22

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... ✓ k. 2, s. 3.

IV. Korespondencja ✓ k. 23, s. 37

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓ 8

VI. Fotografie ✓

I/1. Relacja:

- Relacja w sprawie Rykowskiej - cholerycy Zofii. Ms p. Ks erek.
K. 6, s. 1-6.



Wpłynęło dnia 19.03.99

L.dz. 683/WSK/99

Memoriał gen. Marii Wittek
Fundacja „Archiwum Armii Krajowej”
87-100 Toruń
ul. Wielkie Garbary 2

1. Dane osobowe

Rykowska-Cholewina (używam w odmianie) wg dowodu osobistego Rykowska-Cholewa z d. Rykowska, ur. 22.01.1925 r. w Modlinie **Zofia**. Pseudonim „Ewa”. W obozie w Kałudze Zofia Orzecka c. Kazimierza i Marii z d. Malarewicz. Ojciec sekretarz Sądu w Głębokiem, w Łyntupach, w Szczuczynie Nowogródzkim i przed 1939 r. w Wilnie. Matka przed zamążpójściem pracowała jako nauczycielka w pow. Łomża, potem przy mężu.

Od roku 1945 mieszkam w Sopocie przy ul.

2. Dane środowiskowe przedwojenne.

Do r. 1937 szkoła powszechna w Szczuczynie Nowogródzkim i gimnazjum w roku szkolnym 1937/38, a w roku 1938/39 w Wilnie, w gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej. W czasie okupacji - przerwa w nauce. Po wojnie nauka i matura w gimnazjum Marii Skłodowskiej-Curie w Sopocie. W roku 1958 studia na Wydziale Prawa (zaoczne) na Uniwersytecie Warszawskim - przerwane po II roku.

3. Przebieg służby konspiracyjnej od roku 1941.

Działalność od października 1941 r. w konspiracji w Wilnie przy przybocznej gen. Wilka-Krzyżanowskiego - „Jagiencie” Zofii Biernackiej, zam. przy Al. Róż w Wilnie. O jej prawdziwym nazwisku dowiedziałam się w roku 1945 w Warszawie, pracując z jej ciocią w PCK na ul. Nowogrodzkiej. Zaś o stopniu jej zaangażowania dopiero w roku 1980 z prasy tzw. „drugiego obiegu”.

Moje mieszkanie w Wilnie na ul. Miłej było parokrotnie miejscem spotkań Zosi (ja znałam ją pod pseudonimem „Ewa”) z kilkoma mężczyznami, podejrzewam, że był wśród nich gen. „Wilk”. Zosia polecała mi wtedy bardzo baczna obserwację przez okno

17/12

kuchenne wyjścia przez bramę. Mieszkanie miało drugie wyjście przez ogród nad rzekę Wilię. Zajmowałam się kolportażem i przenoszeniem zakonspirowanych poleceń. Po jakiejś „wsypie” dostałam polecenie wyjazdu z Wilna do Szczuczyna, gdzie z ramienia I batalionu 77 pułku piechoty pracowałam w Urzędzie Gminy w Żołudku. Dowódcą I batalionu był kpt. „Zych”, a zastępcą por. „Sawko” (Kazimierz Dogil). Następnie przeszłam do IV batalionu „Ragnera” do kompani „Alego”. W czasie akcji „Burza”, w trakcie marszu na Wilno, oddział nasz został rozbrojony i internowany w Miednikach. Po pobycie, chyba 10-dniowym, wywieziono do obozu w Kałudze (180 km od Moskwy). Było nas oceniam na ok. 3.000, w tym ponad 50 kobiet. Znałyśmy się właściwie tylko z pseudonimów, ewentualnie fałszywych nazwisk. Postaram się choć w części odtworzyć je:

- ✓ 1. Sabina Kalinowska, obecnie Kalinowska-Korejwo mieszka w Gdańsku-Wrzeszczu ul. Dmowskiego 7.
- ✓ 2. Anna Dąbska z UBK w Kałudze, pod nazwiskiem Filipowska, mieszka w Warszawie ul. Filtrowa 62.
- ✓ 3. Irena, z d. Roszczewska, Nowaczyk w Kałudze, pod nazwiskiem Ragięcka z I batalionu 77 pułku piechoty i z IV batalionu „Regnera” mieszka w Warszawie ul. Międzyborska 43a m. 77.
- ✓ 4. Stanisława Rokicka, obecnie Jurkiewicz pseudonim „Basia”, mieszka w Wilnie ul. Fabijoniszki 9 m. 40.
- ✓ 5. Siostra „Rena”, żona lekarza. 6. „Agnieszka” - mieszkała w Lidzie. 7. „Ignas” - 14-latka, starszą siostrę w Miednikach aresztowano i osadzono w więzieniu wileńskim.
- ✓ 8. Ada Banaszewska - słyszałam, że mieszkała w Lublinie. 9. „Cyganka”. 10. „Wiosenka”. 11. „Starsza Pani”. 12. „Kalina”. 13-14 i 15 - „Trzy gwiazdki” - tak nazwane przez nas. 16. „Kazia”. 17. „Hajduczek”. 18. „Halina”. 19. Hanka Szyszko-Grzywacz, mieszkała we Wrocławiu. 20. Basia Maruszewska. 21. „Iza”. 22. Zofia Rykowska, pod nazwiskiem Orzecka - czyli ja.

W Kałudze początkowo szkolono nas z zamiarem wcielenia do armii, potem zrezygnowano z tego. Szczególnie zostało to bardzo widoczne po dwudniowym „strajku” kobiet, kiedy odmówiłyśmy zdjęcia z furazerek orzełków, a przypięcie

gwiazdy. Przyjechał wówczas mjr. Danilenko (tak się przynajmniej nam przedstawił) - oficer polityczny z Moskwy. Przez 2 dni przekonywał nas, równocześnie grożąc, że jest to bunt, że ktoś nami kieruje. Odpowiedziałyśmy wówczas wszystkie, by nie mógł znaleźć tzw. „prowodyrek”. Po dwu dniach postawił warunek, by jedna z nas, do której mamy całkowite zaufanie, pojechała z nim do Moskwy, do Wandy Wasilewskiej. Zdecydowałyśmy, że pojedzie Sabina Kalinowska. Ta, po powrocie powiedziała, że doszło do pewnej ugody - zdejmujemy orzełki, ale nie przypinamy gwiazdy. Nie cieszyłyśmy się tym długo, gdyż nas kobiety z obozu w Kałudze przewieziono do jakiegoś kołchozu, a mężczyzn do wyrębu lasów. W kołchozie pracowałyśmy do połowy października 1944 roku. Pewnego dnia kazano nam zebrać się na największym placu kołchoznym, gdzie jakiś wojskowy odczytał komunikat, który mimo upływu tylu lat pamiętam dosłownie: ...„Po dogaworach ruskawo prowitielstwa z Wandą Wasilewską wsie żeńszczyny adprawit damoj”. Dano nam jakieś stare umundorowanie wojskowe, suchy prowiant, tzn. chleb i wysuszoną starą słoninę. Samochodem zawieziono na jakiś dworzec, skąd z Wiaźwy do Kaługi pociągiem osobowym, a z Kaługi do Wilna wagonem towarowym (lorami), którymi wieziono sprzęt wojskowy, owinięty szmatami, pakułami. W Kałudze dano nam tzw. „sprawki”, której kserokopię załączam do relacji.

W Wilnie mimo posiadanej „sprawki” wiele z nas zaczęło poszukiwać NKWD. Ja od 1 stycznia 1945 roku do maja ukrywałam się, jeszcze trochę zajmowałam się kolportażem i ukrywaniem broni, potem jednak musiałam z tego zrezygnować i w maju transportem repatriacyjnym (bodaj 25) wyjechałam do Polski. Z tamtego okresu udało mi się zachować jeden numer gazetki „Niepodległość”, której załączam kserokopię.

4. Na moją działalność konspiracyjną i partyzancką największy wpływ miała atmosfera rodzinna i patriotyczna, nauka w szkole. Ojciec był legionistą i brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Mama przeżyła z babcią rewolucję na Ukrainie. Dziadek (który już wówczas zmarł na tyfus) był jednym z administratorów ks. Sanguszki i miał folwark Uładówkę. Po zajęciu Ukrainy przez bolszewików, mamę „dla żartu” krasnoarmiejec postawił „pod stienku” i strzelił nad głową, babcia zemdląła, a mamie (18-letniej dziewczynie) pozostała „pamiętka” w postaci pasma siwych włosów.

Ja od dzieciństwa wciąż czytałam wszystkie opowiadania o „Lwowskich Orłętach”, znałam tamte piosenki np. „Jurek Britschan”, „Orlątko”. Mama zmarła w roku 1940, kiedy miałam 14 lat. Ojciec po trzech latach ożenił się i wyjechał na tzw. Litwę Kowieńską.

5. Praca i działalność społeczna po roku 1945.

Po przyjeździe w roku 1945 początkowo pracowałam w punkcie repatriacyjnym w Warszawie na ul. Nowogrodzkiej, następnie w Wałczu w PCK, po przyjeździe do Sopotu - matura, krótki okres pracy w Zarządzie Miejskim, małżeństwo, wychowanie dzieci, 2 lata studiów zaocznych, krótka praca chałupnicza, a od roku 1974 do chwili obecnej praca na pełnym etacie (mimo ukończonych 74 lat) jako bibliotekarka w Państwowym Szpitalu Klinicznym AMG. W czerwcu przechodzę na emeryturę, ale bibliotekę chcę prowadzić społecznie.

Od roku 1997 uzyskałam uprawnienia inwalidy wojennego. Od roku 1978 działalność w Duszpasterstwie Kombatanckim AK przy Bazylice Mariackiej. Od roku 1989 w Kole ŚZZ AK (Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej). W roku 1980 udział w Strajku Stoczni Gdańskiej, w roku 1981 w strajku Służby Zdrowia, Oświaty i Kultury w Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku. Od roku 1980 należę do NSZZ „Solidarność”. Od roku 1989 biorę czynny udział we wszystkich wyborach, jako członek Komisji, bądź mąż zaufania.

Organizowałam i działałam w punkcie pomocy charytatywnej przy NSZZ „Solidarność” przy PSK i AMG. Jeździłam z darami na Białoruś do Szczuczyna Nowogrodzkiego oraz do Wilna, do punktu dobroczynności przy kościele pw. Św. Ducha, zorganizowanym przez ks. Kasikiewicza, a prowadzonym przez P. Janinę Kopacz. W roku 1997 dwukrotnie jeździłam z pomocą powodzianom do Karłowic na Opolszczyźnie.

W roku 1988 wysłałam do tygodnika katolickiego „Ład” swoje wspomnienia pt. „Kaługa”, które ukazały się w roku 1989, gdzie o dziwo cenzura mi niczego nie usunęła. Następne wspomnienia przesłałam P. Surwile do Kuriera Wileńskiego - ukazały się pt. „Z orzełkiem w Kałudze”. Wzmianka o mnie jest też w książce Romana Gwiżdża „IV batalion 77 pułku piechoty AK Okręgu Nowogrodzkiego „Nów” 1943, s. 133, z tym, że podano mylnie nazwisko Rybakowska-Cholewina, i ostatnie to

I/1/5

„Biogramy i wspomnienia” wyd. przez ŚZZ AK Koło Sopot. Z ciekawostek dotąd nigdzie przeze mnie nie podawanych to ta, że jestem z moją przyjaciółką Ireną Nowaczyk, chyba jedynym świadkiem brawurowego przejazdu „Jacka” z UBK (Uderzeniowy Batalion Kadrowy) z Warszawy na tereny nowogródzkie.

Do wagonu, którym jechałyśmy wsiadł oficer niemiecki, który zaczął z pasażerami rozmowę po polsku, prowadzoną zresztą bardzo dwuznacznie, po pewnym czasie wysiadł salutując i mówiąc „do zobaczenia na tym terenie”. My obie z Ireną rzuciłyśmy się do okna i zobaczyłyśmy, że koło niego zebrała się spora grupa mężczyzn z opaskami TODT „uzbrojonych” w jakieś piły i inne narzędzia poowijane szmatami. Oddziałek ten wąską dróżką poszedł w las. W Miednikach opowiadałam o tym Ani Dembskiej, która wówczas powiedziała, że byłyśmy świadkami przejścia „Jacka” z Warszawy przez tzw. cały Reich. Ania była sanitariuszką również w UBK, lecz w tym przejściu nie uczestniczyła. Podała nazwisko „Jacka” - Ryszard Reiff. Po roku 1989 zobaczyłam go w telewizji i oczywiście natychmiast poznałam. Napisałam do niego lecz odpowiedzi nigdy nie dostałam.

Do nazwisk, które dotąd podałam muszę jeszcze dołączyć jedno bardzo ważne - to Zofia Pogorzelska z d. Matusewicz, która została w roku 1945 aresztowana i skazana na 10 lat. Wywieziona do Norylska, skąd wróciła dopiero w 1956. Zosi - ja z Ireną zawdzięczamy bardzo dużo, gdyż po powrocie z Kaługi pomogła nam przeżyć najtrudniejsze chwile. Pracowała w piekarni i dawała nam kilogramowy bochenek chleba, który przez okres chyba miesiąca był jedynym naszym posiłkiem. Tak żywiła ona bardzo wielu byłych AK-owców. Z Zosią utrzymywałam bardzo długi czas żywy kontakt. Mieszkała we Wrocławiu.

Następnym zgłoszonym nazwiskiem jest Czesława Domańska-Durajska z IV batalionu „Ragnera”, z którą mam obecnie bardzo bliski kontakt. Mieszka w Sopocie, Al. Niepodległości 893 m. 5; tel.: 550-00-42.

Wysłałam zamąż za AK-owca z I batalionu 77 pułku piechoty Stanisława Cholewę, pseudonim „Oczkow”. Mąż zmarł 17.11.1997 r. Mam dwoje dzieci; syna Mieczysława i córkę Barbarę. Mieszkam z synem, synową i dwojgiem wnuków. Córka z rodziną mieszka w Niemczech.

Do relacji dołączam:

- 6
T/1/6
1. Kserokopię gazetki „Niepodległość”.
 2. „Sprawkę” wydaną w Kałudze.
 3. Kserokopię legitymacji Honorowej Odznaki Żołnierza AK Okręgów Wileńskiego „Wiano”, Nowogródzkiego „Nów”, Jasna Góra 15.08.1984.
 4. Kserokopię legitymacji odznaczenia Krzyżem Armii Krajowej, Londyn 29.01.1991.
 5. Legitymacja odznaczenia przez Min. Obrony Narodowej - Medalem Wojny po raz 1,2 i 3; Londyn 15.08.1991.
 6. Zdjęcie z okresu wojny.
 7. Dwa zdjęcia z Miednik wykonane w roku 1998.
 8. Kserokopia legitymacji z PCK wydaną w roku 1945.



Zofia Rykowska-Cholewina

Zofia Rykowska - Cholewina

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora

- Cnpabka - 23.09.44r. Druk w j. rosyjskim / rkp - kserokopia, k.1, s.1.
- Legitymacja Nr 19. PCK, 1945r. Msp. kserokopia, k.1, s.2-3.
- Legitymacja Nr 48251 - odznaczenie Medalem Wojska, Londyn 15.08, 1948. Msp. kserokopia, k.1, s.4.
- Legitymacja nr 122-N - uprawniona do noszenia odznaki żołnierskiej AK Jarosław Górn 15.08, 1984. Rkp / msp. kserokopia, k.1, s.5-6.
- Odznaczenie Krzyżem AK, Londyn, 29.1.98. Msp. ksero. k.1, s.7.



Т. 2. 1616/104

1/2/77



С П Р А В К А

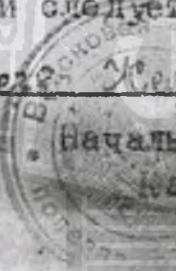
Войсковой
Полк

выдана *Железков Сергей Петрович*

рождения 1924 года в том, что *Железков Сергей Петрович* действитель-

но на основании приказа Зам. На. ГУ УВКА от 28.09.44г. № 65/1/40798 и телеграфного приказа № 104/7/10870 уволен из РККА и следует к месту постоянного жительства

Железков Сергей Петрович



Начальник штаба
полка

/ С.Р.О.У

5

1616/Lsdh

1/2/2

Ważność niniejszej legitymacji przed-
łuża się do dnia 31 grudnia 1946 r.

..... dnia 1945 r.

m. p.

Ważność niniejszej legitymacji przed-
łuża się do dnia 31 grudnia 1947 r.

..... 1946 r.

m. p.

Ważność niniejszej legitymacji przed-
łuża się do dnia 31 grudnia 1948 r.

..... 1947 r.

m. p.



Polski Czerwony Krzyż
Okręg Pomorski

Legitymacja

Nr **13**

PZWS. 45/1784

GENERAL

BIEL

748740

Zgodność z oryginałem stwierdzam

REFERENT
d. R. [signature]

Maria Ruzżkowska

PAŃSTWOWY SZPITAL KLINICZNY Nr 1
Dział Spraw Pracowniczych
Gdańsk, ul. Dąbki 7 skr poczt 615
Gdańsk, 21.11.1996

7/2/3

Polski Czerwony Krzyż

P. *Lejcia Cholewna* ur. *22. I. 1925 r.*

jest stale zatrudniony(a) w *oddziale A Naleca*

Polskiego Czerwonego Krzyża w charakterze *inżynierki*

ma prawo noszenia Oznaki Genewskiej (biała opaska z czerwonym krzyżem opatrzone w pieczęć służbową Czerwonego Krzyża i numer niniejszej legitymacji) i pozostaje pod ochroną artykułów 9, 10, 12, 13 Konwencji Genewskiej z dnia 7. VII. 1929 r.

Ważne do dnia *9 stycznia 1946 r.*



Pełnomocnik Zarządu Głównego PCK na Okręg (Gdańsk)
[signature]



9 października dnia *1945* r.

Własnoręcznie podpisana i ważna. Legitym.

T.1046/4r 3

3/2/4

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

LEGITYMACJA Nr 48251.....

Stopień, imię, nazwisko szer.

RYKOWSKA-CHOLEWINA ZOFIA ps. "EWA".....

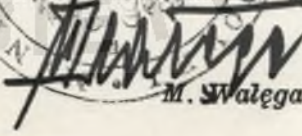
1939 1945
Oddział AK.....

Odnaczony został po raz 1,2 i 3

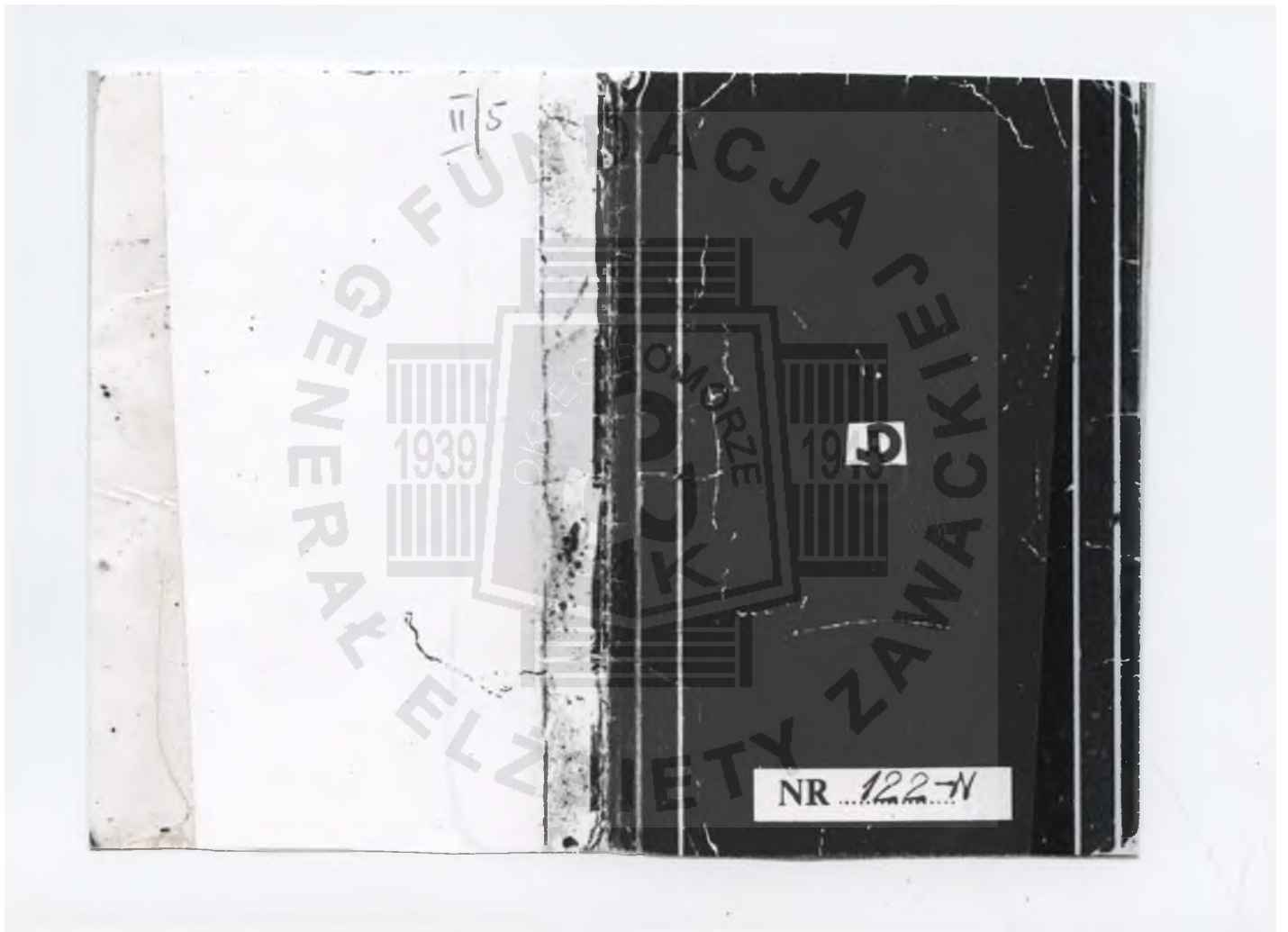
Medalem Wojska

Podstawa Zarządzenie Szefa Sztabu
Głównego
z dnia 1 lipca 1948

Londyn dnia 15 sierpień 1948


M. Wałęga





1/3 T. 1616/10k 11/6

Nazwisko Cholewa
Imię Zofia
Pseudonim Ewa
Przydział 1 bat. 77 pp AK

JEST UPRAWNIONY DO NOSZENIA
HONOROWEJ ODZNAKI
ŻOŁNIERZA ARMII KRAJOWEJ
OKRĘGÓW
WILEŃSKIEGO „WIANO”
NOWOGRÓDZKIEGO „NÓW”

Komisja Odznaki
Okresu „NÓW”

Sekretarz Modest Bohowicz
»WIRZ«

Przewodniczący Jan Sforb
»PUSZCZAK«

JASNA GÓRA 15 SIERPNIĄ 1984 R.

1616/Lod. 4
1/2/7

Nazwisko RYKOWSKA-CHOLEWINA

Imię Zofia

Pseudonim "EWA"

Przydział Okr. Wilno,
77 p.p.AK., IV Bat., łączn.

1939 1945

Odznaczony został
KRZYŻEM ARMII KRAJOWEJ
ustanowionym dnia 1 sierpnia 1966 roku przez
dowódcę A.K. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego
dla upamiętnienia wysiłku Żołnierza Polski
Podziemnej w latach
1939 — 1945 Przewodniczący
Komisji Kasyza

Podpis: *M. Mandziara*
M. Mandziara "Siwy"

Londyn, dnia 29.1.91.

II. Materiały uzupełniające relację:

- Nekrolog Zofii Rykowskiej - Cholewy. Uycinek gazety. Msp. oryg. k-1, s.1.
- "Odecki na wiecu wart" s. 30 - wyjście z czasopisma - brak tytułu. Msp. kserokopia k-1, s.2.
- Zofia Rykowska - Cholewa "Kolega", art. w "stad - katolicki Tygodnik Spolecny" Nr 13 (240) z 7. maja 1989. s. 9 i 13. Msp. kserokopia. k-1, s. 3-4.



11/1

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 5 marca 2002 r.
zmarła Nasza Kochana Mama i Babcia

ś † p.

ZOFIA RYKOWSKA-CHOLEWA

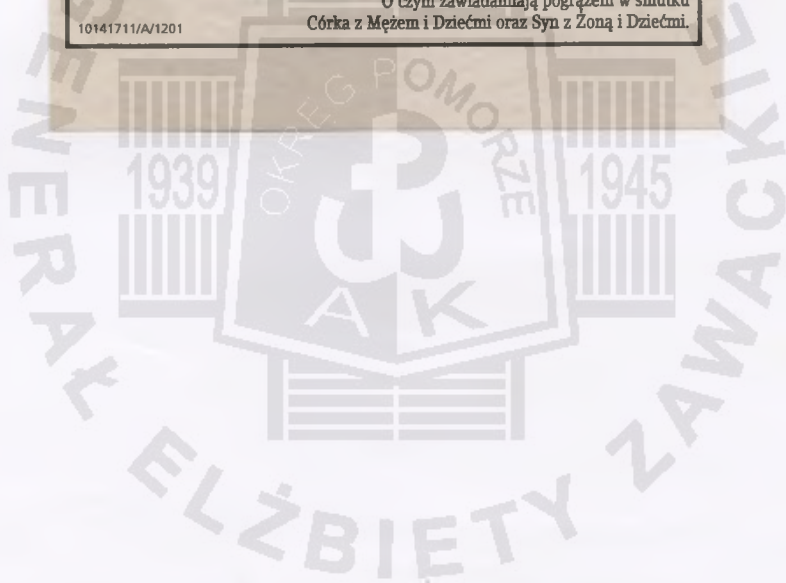
*człowiek wielkiego serca, partyzant AK Okręgu Wileńsko-Nowogrodzkiego,
działaczka „Solidarności” przy Akademii Medycznej w Gdańsku.*

Msza Św. żałobna odprawiona zostanie dnia 8 marca 2002 r.
w kościele pw. św. Michała o godz. 12.30.

Pogrzeb tego samego dnia o godz. 14.00 na cmentarzu Katolickim w Sopocie.

O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku
Córka z Mężem i Dziećmi oraz Syn z Żoną i Dziećmi.

10141711/A/1201



✓

przebieg wojny Janusza
-30-

II/2

VI. ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

Zofia Rykowska - Cholewina „Ewa”, została zaprzysiężona jako żołnierz AK na początku 1943 r. i pełniła obowiązki łączniczki w Obwodzie Szczuczyn krypt. „Łąka”. Po ukończeniu konspiracyjnego kursu sanitarnego została przydzielona na początku 1944 r. do I batalionu 77 pp AK dowodzonego przez kpt. W. Żogło „Zycha”. Brała udział w walkach pod Dyndyliszkami, w Trabach i w Powstaniu Wileńskim. Po rozproszeniu oddziałów AK w Puszczy Rudnickiej w lipcu 1944 r. Została schwytana przez Sowietów i poprzez obóz w Miednikach wywieziona do Kaługi. Ze względu na młodociany wiek została zwolniona w październiku 1944 r. i przetransportowana do Wilna. Nosząc na sobie piętno akowca ze Zgrupowania nadniemeńskiego była poszukiwana przez NKWD. Pod zmienionym nazwiskiem przekroczyła granicę jałtańską i osiedliła się w Sopocie.

Pracowała zawodowo w Polskim Czerwonym Krzyżu, a po przejściu na emeryturę w Bibliotece Akademii Medycznej w Gdańsku. Była odznaczona Krzyżem Armii Krajowej i Medalem Wojska. W 2001 r. awansowana została do stopnia podporucznika.

Zmarła w marcu 2002 r. Uroczystości pogrzebowe odbyły się na cmentarzu w Sopocie.

Jan Bildź „Pot”, urodził się 16 XI 1922 r. w Jurewiczach pow. Lida. Od lutego 1943 r. był żołnierzem sieci konspiracyjnej AK w Obwodzie – Ośrodku Lida krypt. „Bór” w Nowogródzkim Okręgu AK. Miał przydział do placówki terenowej Trokiele dowodzonej przez ppor. Mickiewicza „Wnima”.

Był odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Zmarł 25 II 2002 r. we Wrocławiu.

VII. KSIĄŻKI I PUBLIKACJE DOTYCZĄCE KRESÓW PÓLNO-CNO – WSCHODNICH

Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski „*„Łupaszka”, „Młot”, „Huzar”. Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej 1944 – 1952*”», Warszawa 2002

[Monograficzne opracowanie poświęcone powojennej działalności oddziałów partyzanckich dowodzonych przez mjr. „Łupaszkę”, a także oddziałów nawiązujących już tylko do tradycji Brygad Wileńskich – operujących nadal po aresztowaniu i śmierci tego legendarnego dowódcy. 943 strony, blisko 300 fotografii]

twierdziłam, iż sporej części naszego społeczeństwa nie to słowo nie mówi. Znałe są także nazwy jak Workuta, Kofyma, Ostaszków, ale Kaluga...

A to był przecież duży obóz, do którego skierowano ponad 3 tysiące mężczyzn i 50 kobiet. Chodził mi właśnie o to by *ocalić od zapomnienia* wspomnienia o nas — kobietach. Nie będą to wcale wspomnienia tragiczne, do jakich przyzwyczailiśmy się, czytając o obozach w Rosji. Będzie to opis naszego trudnego, wojennego życia, ale bez tragizmu.

Do Miednik trafilam po rozbrojeniu nas przez Czerwoną Armię w lipcu 1944, gdzieś pod Wilnem. Szliśmy nocą — trzymano nas, kazano oddać broń. Pamiętam te chwile kiedy rzucaliśmy pistolety na wielki stos — przedtem deptając je, niestety. Potem zamknęto nas w wielkiej stodole, następnie rano ustawiono czworokami i kazano iść. Szliśmy przez wiele godzin: noclegi, potem znów marsz, aż wreszcie zaczęły podjeżdżać ciężarowe samochody i już samochodami gdzieś nas wlezione. Jeszcze zanim załadowano nas na samochody, w czasie krótkiego postoju, w jakiejś wsi, przy studni podjechała do mnie i do przyjaciółki kobieta, proponując nam cywilne ubranie swoich córek oraz pomoc w ubiececie. Nie chcieliśmy — mając 18 lat trochę podświadomie myśli się o Wielkiej Przygodzie: może będzie Teheran, Egipt, a poza tym była chęć pozostania razem z kolegami, z którymi się przecież dotąd dzieliło los.

Samochodami przewlezione nas do ruin zamku — potem dowiedzieliśmy się, że są to ruiny zamku w Miednikach. Każdego dnia przywożono coraz więcej żołnierzy, coraz więcej było kobiet. Zapisywały się zapytania do armii Berlinga. Zapisywały przeważnie kobiety — Rosjanki, tak mi się jakoś utrwaliło w pamięci — może dlatego, że poszliśmy popatrzeć na tych, którzy zapisują się, posłuchać nazwisk. Początkowo chyba zapisywali się ci co naprawdę chcieli iść do armii Berlingowskiej, ale potem ustyszałyśmy, że są podawane nazwiska zmyślone, bo kiedy Solwielka po raz może dwudziesty posyłała nazwisko zaczynające się od bardzo brzydkiego wyrazu, tylko że każde było ze zmienną końcówką — cisnęła oficerowi i Hisię, wreszcie: „Tiu, kakajta gaszucyć. Jednak mimo usilnego śledztwa

Zofia Rykowska-Cholewina

Kaluga

Barzo charakterystycznym było to, że żadna z nas nie chciała obsługiwać wagonu, w którym jechali ci co chcieli zapisać się do armii Berlingowskiej. Zdecydowała się w końcu Iza, o której ktoś powiedział, że to była, czy przyszła zakomnica. Trochę nas zawydziła mówiąc: *Dziwczęta, przecież to też ludzie, jak wy możecie.*

Na ogół ludność rosyjska patrzyła na nas przyjaźnie, dowiedziawszy się, że jesteśmy polskimi partyzantkami. Jedynie w Mińsku na stacji na zapytanie kto my i na naszą odpowiedź posypał się na nas grad żwiru, kamieni i niezbyt przyjazne epitet-y.

Z tej podróży mam bardzo przykre osobiste wspomnienie „nocnej przygody”. W wagonie obowiązywała zasada, że do obowiązków tej, która poczuje, że wiadro jest pełne — wylać je. Ale wylać w noc, przy zamkniętych drzwiach to wcale niełatwa sprawa. Trzeba wdrapać się na najwyższą pryczeż i wylać przez małe okienko umieszczone pod dachem. Wiadro stało pośrodku wagonu — na moje stwierdzenie ja byłam tą ostatnią, która stwierdziła, że jest pełne. Wdrapałam się już prawie pod sam dach wagonu, kiedy raptem na zwrótnicy szarpnęło wagonem i wiadro wypadło mi z ręki. Zamartam z przerażeniem, posłyszawszy jak kółka z kolezankami drze się: *Co za świna nasikała mi na głowę, clemność w wagonie, koltowanie się tam gdzie spadało wiadro, smród nie do wytrzymania.* W czasie tego tumultu udało mi się jakoś umknąć na swoje miejsce, gdzie leżałam; bałam się tylko by nie zdradziły mnie te, które leżały obok. Po prostu atmosfera była taka, że obawiałam się Ilinczu. Przy dziennym świetle, rano zaczęłyście wyglądać to tragicznie.

Sporo koleżanek musiało „wleźć się” i zasuszyć. Jednak mimo usilnego śledztwa

my. Taki samo dano nam szare, miękkie koce amerykańskie. Spaliśmy w jednej ogromnej sali, na pryczach. Były nocne apele, kiedy trzeba było w ciągu 5 minut stanąć w dwuszeręgu, kompletnie ubranym, mieć postaną swoją pryczeż. Najwięcej kłopotu miały te koleżanki, które krechy sobie papiloty. Naprawdę widok był komiczny — stoi taka całkowicie ubrana w mundur, w furazercie, spod której wystają papiloty. Jednak władze jakoś pa-trzyły na to przez palce. Co rano były apele na ogromnym placu — jakoś nigdy nie były one sprawnie zorganizowane. Wciąż myliły się liczby, nikt nie stawał szybko w szeregu.

Dlatego ogromnym zaskoczeniem dla władz był kiedyś taki obrazek: przez tzw. kółkożnik, głosnik umieszczony na środku sali, pewnego razu posłyszaliśmy nasz hymn, natychmiast bez żadnej komendy każda z nas stanęła na baczność.

Kilkakrotnie prowadzono nas do łaźni i do kina. Musieliśmy iść ze śpiwem. My, kobiety postanowiłyśmy śpiewać tylko po polsku, co zresztą bardzo podobalo się naszemu „starszynowi”. Szedł obok nas i zawsze komendował: *No dziwczęta! za-śpiewajcie! Marsz, marsz Polonia!* — *refren Marsz, marsz Polonia!* śpiewał razem z nami. Pewnego razu udało się nam paru skończyć do mieszkania nappić się wody. To było mieszkanie nauczycielki. Zostaliśmy pocztowane bliżniami, smażonymi na kółu czy tranie, ale po jedzeniu ko-szarowym to był dla nas rarytas, no i poza tym widok zleciona kanapa — szala, stół, krzesła, jakas zleciona kanapa — po prostu wypoczynek dla wzroku.

Po pewnym czasie jednak władze rosyjskie coraz bardziej traciły wiary, że z tych partyzantów zrobią armię. Szczerzeżo-niml. To były kobiety w wieku od 17 do 40 lat. Nie interesowała je moda, nie znaly teatru, kina, najbardziej ciekawe były tego co się u nas jadło przed wojną, jakie były sklepy. Opowiadaliśmy więc o wystawach sklepowych. Nie mogły uwierzyć, że na tych wystawach leżały prawdziwe szynki, kiebasy, a w cukierniach stały torty. Próbowałyśmy im wytłumaczyć, co to jest tort, z czego był zrobiony — ale to było niemożliwe — po prostu one nie były w stanie tego zrozumieć ani wyobrazić. Do końca życia nie zapomnę tego, co usłyszaliśmy już prawie zasypiając. Rosjanki po naszych opowiadaniach zaczęły się między sobą dzielić wrażeniami: *O, tam żyło się — powiedziała jedna z westchnieniem, na to inna: Żeby choć tak rok pożyć i coś co nam wstrząsnęło — wypowiadź trzećcie! Żeby choć tak mieszając powiedzieć to i nie żał umierać.*

Przez cały czas naszego pobytu u nich ciągle były niesyte naszych opowiadań. Nasze słowa, pamiętam, potwierdzał jakiś starszynek, który w 1905 r. był w Rydze i chyba też w Wilnie.

W kółkożnie nie było w ogóle mężczyzn powyżej 17 i poniżej 65 — wszyscy byli na froncie. Na polach pracowały same, kobiety. Nas oczywiście też od razu posłano do pracy w polu, wrywałyśmy marchew, zrywały ogórki, pomidory, a potem kopałyśmy ziemiaki. Choć nie wolno było nic z pola zabierać, każda z nas do butów-saperek, pod bluzę, w rękawy brała po kilkanaście marchwi, ogórków czy pomidorów, w zależności przy czym pracowała. Oczywiście szło to wszystkim dla naszych gospodyń, bo my miałyśmy żupę z kółka. Dziękowały nam i mówiły, że od czasu jak jesteśmy u nich jest im lepiej, bo one boją się brać coś z pola.

Niestety, po pewnym czasie kazano nam przenieść się z prywatnych kwater i umieszczono w barakach. Tam było strasznie, brudne koce, brudne sienniki. W nocy trzeba było spać z głową okrywaną kocem, gdyż we włosy wpląływały się jakieś wstrętne palczaki. To już był koniec wierzania albo początek podziżernika — zimno, ubranie ciepłego nie miałyśmy. Rozgrzewaliśmy się marszem, idąc na łaźniadnie. Wstawaliśmy, gdy było jeszcze ciemno, a kończyliśmy pracę o zmroku. Marzyliśmy. Na obiad była jakas zupa z kółka, a skończyły się już ogórki, mar-

11/3

Skończyło się zapisywanie. Wśród nas poszła łama, że trzeba niszczyc wszystkie zapiski, zdjęćcia itp., gdyż będą nas rewizdować i gdzies wywozić.

Tak też stalo się, sporo osób z tego wielkiego tłumu rzeczywiście, nie wiem na jakiej zasadzie, wyslekcjonowano i zabrano najpierw. Potem dowiedzieliśmy się, że do więzienia w Wilnie. Nie wiem czym kierowali się, bo np. wśród nas były dwie siostry, jedną starszą 18-letnią aresztowano, a druga młodszą 14-letnią pojechała z nami do Katugi.

Po 44 latach trudno mi jest przypominieć daty, nazwiska, czy trasę, którą nas wieziono. Ale wydale mi się, że nasz pobyt w obozie w Miednikach trwał 7-10 dni. Znow przylechaly po nas samochody i znów nas wieziono w nieznanne.

Tym nieznanym okazał się dworzec w Wilnie. Nas — kobiety załadowano do jednego wagonu towarowego, w którym były gole drewniane przycze i jedno wiadro na nieczystosci. Spaliśmy w ubranjach, mając pod głowę plecak a w nim jakiś sweter, bluzkę, manierkę, menażkę, kubek. Niezbyl to młodka była poduszka. W wagonie tłok, zaduch, bardzo często wybuchające kłótnie, nieznośny upał i... głód.

W ciągu dnia pozwolono nam kobietom na rozsuniecie drzwi na szerokość 1/2 m i założenie szlaby. Mężczyźni i tego nie mieli. Tak samo nam w czasie postoju pociągu w dzień pozwolono pod eskortą sowecką wysiadac i iść „na stronę”, mężczyźni zaś swoje potrzeby załatwiali przez okienka umieszczone pod dachem wagonu, tak że idąc mieliśmy „ciekawy” widok ponad 50 wagonów, a w każdym z nich bielejące wypięte „odwrotne strony medalu”. Tak samo my kobiety zostaliśmy uprzywilejowane, gdyż pozwolono nam, również pod eskortą, chodzic po wodę. Przydzielano każdej z nas wagon, który musiałymy „napoje”. Szczęśliwie były te, w których wagonach mężczyźni mieli wiadro. Ale takich wagonów było niewiele. Bralo się więc wszystkie naczynta — jakieś kaniki, manierki, menażki i biegato po kilka albo i kilkanaście razy w zależności od czasu postoju pociągu.

winnę nie znalaziono.

W czasie drogi karmiono nas chlebem i solonymi śledziami. Upał był coraz większy i pragnienie coraz większe. Coraz gorzej było z wodą. Pod sam koniec naszej podróży, w czasie kiedy pozwolono nam wyjść z wagonu, zobaczyliśmy jakieś barjorko — wszystkie przypadłyśmy jak psaki do zbawczej wody mimo zakazów naszych strażników. Dopiero po zaspokoleniu pierwszego pragnienia stwierdziliśmy, że w tej wodzie pływały jakieś robaki, żyjotka, śmieci itp. Nic dziwnego, że potem w obozie panowała straszna bieligunka.

Po przeszło tygodniowej podróży przywieziono nas w końcu do Katugi — starego miasta, leżącego 180 km od Moskwy, do koszar.

Tam rozpoczęły się spisy, przemundurowano nas w mundur rosyjskie (amerykańskiej pomocy dla armii sowieckiej). Wiele z nas nie podało swego prawdziwego nazwiska. Ja również należałam do tej kategorii, bałam się o ojca, który był dawnym legionistą i brał udział w wojnie w 1920 roku.

W Katudze figurowałałam pod nazwiskiem Orzecka i na takie nazwisko wydano mi potem tzw. sprawkę — dokument. Niestety, czas zatarił w pamięci tyle imion, nazwisk czy pseudonimów. Było nas chyba 52, a ja, niestety, wymienił mogę niewiele. Są to: Sabina Kalinowska, dwie siostry Maruszevskie, Ada Banaszewska, Ania Filippowska i reszta tylko imiona lub pseudonimy, a więc — p. Rena (żona lekarza), Wiosenka, Starsza Pani, Agnieszka, Ignis (to ta 14-latką), Kalina, Kazia, Wanda, Cyganika (grała pięknie na akordeonie), trzy Gwiazdki, Hajduczek, Iza, Irena (moje przyjaciółki).

Początkowo chciano z nas „zrobić armię”, która pójdzie „na Berlin”. Zaczęto się więc szkolenie — uczono nas kroku defiladowego, kazano po rosyjsku poznac wszystkie części karabinu. Co dzień całe przedpólnie mieliśmy zajęte szkoleniem. Ubrano nas w mundur rosyjskie, dostaliśmy pończochy, pasy do pończoch, obozowa, gdyż one nosily pończochy „na sznurku”, albo co najwyżej na okrągłej gu-

nie mocno utwierdzily się w tym po odmowie przyjęcia do furazetek czerwonej gwiazdy, a zdjęticia orzełków. To był prawdziwy bunt kobiet. Zamiechano tego dnia normalnych zajęć, wszyscy poszli, a my kobiety zostaliśmy wzięte w obroty: „Przyntecie gwiazdy?” — „Nie!”, „Zdejmiecie orzełki?” — „Nie!”, „I tak przez cały dzień. Odpowiedzieliśmy wszystkim wie- dząc, że nie wolno ulec ich twierdzeniom, iż tym buntem ktoś kieruje. Zresztą naprawdę nie było wśród nas „prowodyrek”, jak to nam chciano wmowić. Następnego dnia przyjechał z Moskwy mjr Danilenko (przedstawił się nam), oficer polityczny,

który znów stracił cały dzień na przekonwanie nas. W końcu doszło do pewnego kompromisu — najpoważniejsza z nas, do której mamy bezwzględnie zautante pojechać do Moskwy, do Wandy Wasilewskiej. Jednocześnie wybraliśmy Sabine Kallnowską; ta przedstawiała nam po powrocie, po rozmowie z Wasilewską, pewien kompromis — zdejmemy orzełki, ale też nie przyntemy gwiazdy. Zgodziliśmy się bez orzełków, gdyż władze postanowiły obóz rozwiązać, a nas skierować do pracy. I znów jazda ciężarówkami, znów jakieś Nowe Nieznane. Okazał się tym Nowym — Kolchoz.

Widocznie zapowiedziano nasz przyjazd, gdzieś wszędzie, w każdej chacie czekaty na nas stoły, przykryte białymi obrusami (pocierowanymi i polatanymi, ale bardzo czystymi). Stoły zastawioneli! Zdziwienie nas ogarnęło, gdy zobaczyliśmy białe pleczywo, jakieś maseczki z żółtą, czerwona marmeladą. Gospodynie z głębokim smutkiem powiedziały: *Spróbujecie to zobaczycie co to jest*. Tym białym pieczywem okazało się cos upieczone na drożdżach z ziemniaków, żółta marmelada — dynia smażona z burakami cukrowymi, czerwona — buraki z burakami cukrowymi. Ale w tym wypadku dla nas ważnym było nie to czym nas przyjęło ale jak. Przyjęło — sercem.

W każdej z chat rozmieszczono nas po pięć, sześć. Po tej powitalnej kolacji pożyliśmy się spąc. Spaliśmy oczywiście razem z Rosjankami, na podłodze. Długo jeszcze przed zaśnięciem rozmawiałymy z

chem, pomidory — pozostały tylko ziemniaki, ale gdzie i kiedy je ugotować? Tak, że praktycznie biorąc wciąż chodziliśmy — głodne, niedospane, zmarnięte. Tzw. wolny dzień był co 10 dni i wówczas ze zdumieniem zobaczyliśmy, że te tak samo ciężko pracujące, jak my, kobiety rosyjskie potrafią iść „na tańce” — w jakiejś szkole czy świetlicy, któraś grała na harmonii, a pozostałe same z sobą tańczyły.

Nas na to nie było stać. Każda z nas coraz bardziej tęskniła za krajem, za bliskimi. Mężczyzn wywieziono do wyrębu lasów, których tam rzeczywiście było moc. Gdy nas wieziono to wciąż był tylko las i las, stacje bardzo rzadko. Dworców nie było widać żadnych, cały czas nam tłumaczono, że zostały zniszczone w czasie wojny — nikt tylko nie dodał w czasie której, chyba tej z 1914 roku? Bo wszystko zdążyło już zarosnąć, mury, jeśli nawet jakieś pozostały, to dawno obrósły mchem.

W tamtym czasie, w kolchozie żyliśmy już bez żadnej nadziei na zmianę, z przereżeniem myśląc co z nami będzie zimą bez ciepłej odzieży. Jeżeli któraś miała kiedyś nawet jakiś sweter to już dawno zdążyła go zamienić na jedzenie jeszcze w Katudze. Do w Katudze, owszem, placowano nam nawet miesięczny żold, który wystarczał na dwie szklanki kwasu chlebowego. Taki kwas można było dostać w kiosku na terenie koszar.

Ciepłe szynelce wojskowe zabrano nam gdysmy wyjeżdżali z Katugi. Marzyliśmy, a zima zbliżała się szybkimi krokami. Aż niespodziewanie nadzedłi Wspaniały Dzień.

Pewnego razu niespodziewanie kazano nam rzucić pracę w polu i natychmiast iść na największy plac kolchozowy. Tam stał na samochodzie jakiś wojskowy, który odczytał nam następujące słowa: *Po doworach polskiego prawitelswa — Wandy Wasilewskiej s prawitelstwom SSSR wsie żeńszczyzny olprawit' domoj*. Co w tłumaczeniu polskim brzmi — *po rozmowach z rządu Wandy Wasilewskiej z rządem ZSRR wszystkie kobiety odeszłać do domu*. Zaplanowała straszliwa radość, przy ok-

Kaługa

Dokończenie ze str. 9

rzykach *hurra* poleciały w górę kosze, motyki itp. sprzęt. Dano nam godzinę czasu na zebranie swoich rzeczy, na zaprowiantowanie i ubranie. Swoich rzeczy już prawie żadna z nas nie miała poza jakąś menażką, łyżką, kubkiem. Zaprowiantowanie było bardzo skromne, kawał starej słoniny i chleb, a ubranie? Owszem dano nam jakieś szynele wojskowe z dziurami, z obciętymi połami, zszyte na okrętkę białą nitką na plecach, brudne, śmierdzące, ale trzeba było brać i to, gdyż zawsze lepszy brudny i podarty szynel niż żaden. Każda z nas zdążyła pożegnać się ze swoimi gospodyniami. One żegnały nas z prawdziwym wzruszeniem, życząc wszystkiego dobrego. Naprawdę cieszyły się naszą radością. Tak samo żegnał nas nasz „starszyzna”, któremu mówiliśmy, by wierzył, że to co mówiliśmy o Polsce to prawda. Odpowiedział na to: *Dziewczęta, ja wam wierzę, tylko nie wolno mi mówić o tym.*

Znów ciężarówka, znów jazda na dworzec w Kałudze. Z Kaługi do Wiaźmy jechałyśmy pociągiem osobowym.

Pamiętam taką scenę: koło nas stała na korytarzu starsza kobieta, która zaczęła nas wypytywać kto my, skąd i dokąd jedyziemy. Na naszą odpowiedź, że wracamy z kolchozu do Polski pokiwała smutno głową i powiedziała dziwnie odważne jak na tamte czasy słowa: *O! mężczy się naród i to przez dwu ludzi, którzy żeby z piekła nie wyszli, przez Hitlera i Stalina* — bojąc się jakiejś prowokacji nic na to nie odpowiedziałyśmy, wówczas ona przestraszyła się i szybko dała nurka w tłum, tak że nie mogłyśmy zobaczyć czy wysiadła, czy w innym wagonie pojechała dalej.

W Wiaźmie pozwolono nam pójść na rynek, zapowiadając tylko, że w określonej godzinie mamy być z powrotem. Na rynku, owszem, było jakieś jedzenie — pierożki, lepieszki (z ziemniaków), pestki ze słonecznika, z dyni. Niestety, żadna z nas nie miała pieniędzy, pochodziłyśmy więc, poglądaly i wróciły na dworzec. Poprowadzono nas do odkrytych wago-

nów-platform, którymi wieziono chyba na front opakowane w pakęły, szmatały czolgi, jakieś metalowe części itp. Był już koniec października, pociąg pędził i pędził, wagony odkryte — marzyliśmy więc straszliwie, jeszcze w dzień było jako tako, ale w nocy... Wtulałyśmy się w każde najmniejsze zagłębienie, ściągaliśmy na siebie te pakęły, ale, niestety, mało to pomagało, wiatr i ziab przenikał do szpiku kości. W dzień czasem pociąg zatrzymywał się, biegliśmy wówczas po gorącą wodę, by choć trochę popić suchy chleb i do wody wrzucaliśmy słoninę, aby rozmiękła na tyle by móc ją pogryźć.

Prawdopodobnie tę koszmarną podróż pozwoliła nam przetrwać nadzieja, że już wkrótce będzie kres — będzie kochane Wilno. Nadszedł w końcu ten dzień, kiedy dojechaliśmy. Zanim każda z nas pojechała w swoje strony, gdyż przecież nie wszystkie były z Wilna — umówiliśmy się na następny dzień po przyjeździe na spotkanie i zarazem pożegnanie. Następnego dnia na placu przed katedrą wileńską mieszkańcy mieli niecodzienny widok. Spotkanie pięćdziesięciu kobiet i dziewcząt ubranych ni to po wojskowemu, ni to po cywilnemu, każdą nadchodzącą witające okrzykiem *pożalować* i przeciągłym *ooo*.

Rozeszłyśmy się, przyrzekając sobie spotkanie zaraz po wojnie w Miednikach. Niestety, nie było spotkania, nie było Miednik, zabrakło Wilna.

Potem na pewno każda z nas przeżyła znów jakiś ponury okres, ale to już był inny rozdział.

Ja przez długi okres, mimo wydanej „sprawki” z Kaługi, byłam poszukiwana przez NKWD. Potem nadszedł 45 rok, maj i repatriacja z Wilna, które wówczas pożegnałam na 44 lata. Czy zobaczę je jeszcze? A jeśli nawet zobaczę to nie będzie to już Wilno mojej młodości.

P.S. Koleżanki, jeśli gdzieś ukazą się moje wspomnienia odezwiście się — na pewno już nas niewiele zostało, spotkajmy się. Każda z was dorzuci coś nowego, coś co zostało w jej pamięci.

ZOFIA
RYKOWSKA-CHOLEWINA
w Kałudze
ZOFIA ORZECKA „EWA”

13 ŁAD

- III) 3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)
- Wyjatek z książki Olgierda Christy „ll Szwercba i Łupański”
Msp. Ksero. Dodatkowe rkp. oryg. k. 2, s. 1-3.
 - Wyjatek z książki j. u. s. 182. Msp. Ksero (dodatkowo rkp. oryg.)
k. 1, s. 4.
 - Ratunek dla „Srogiaba”, s. 264-270. Msp. Kserokopia, k. 7,
s. 5-11.
 - lista kobiet działających w IV Batalionie 77 P P AK ...
Rkp. oryg. k. 1, s. 12-13.
 - „Niepodległość” 2.11.1944. Msp. s. 1-8. Kserokopia, k. 4, s.
14-21.
 - „Dziennik z Kafugi stajnie do apelu” - odcena 2. Rykowski
- Cholewiny” w Nasz Dziennik, 4.07.2001, s. 15. Msp. oryg.
k. 1, s. 22.



Z książki Olgierda Chrząstki „U Koszarbec i Łupaszki”
zrezygnacji przez Admirała w Warszawie ROZMOWY Z NIEMCAMI w r. 1999

III/3/1



Aleksander Krzyżanowski Wilk z córką Olgą w Warszawie. Rok 1943.

Incydent ten znalazł odbicie m.in. w tym, iż po takim finale rozmów, mając niewątpliwie na uwadze masakrę kompanii niemieckiej w Worzianach, aresztowany przez Niemców Łupaszko został zwolniony.

Fakt ten był ówczasie w kręgach konspiracyjnych oraz po wojnie szeroko i różnie interpretowany. Wywiezionym do Kowna Majorem zajęło się nie gestapo, lecz Wehrmacht, co należy przyjąć jako posunięcie obliczone na pozyskanie dla swych celów miejscowych sił AK. Taktyka postępowania wobec Łupaszki nie była finezyjna, podobne wykorzystanie okoliczności podjąłby każdy, nawet średniej miary polityk. Rozpowszechniona wersja o ucieczce czy wykupieniu dowódcy 5 Brygady traktowana była poważnie przez nielicznych. Już w maju dowództwo Okręgu nie sądzi, iż bez konkretnego powodu - przeniosło 5 Brygadę do I Zgrupowania, operującego na terenach o mniejszej aktywności sowieckich jednostek.

192- do w...
III | 3 | 2

BRYGADA „ŁUPASZKI”

III Okręgu Wileńskim 5 Brygada *Łupaszki* należała do najstarszych i najbitniejszych oddziałów, obok 6 Brygady Adama Boryczki *Tońki*, której dowództwo w późniejszym okresie objął major Franciszek Koprowski *Konar*, oraz brygada *Szczerbca*. Były najliczniejsze, posiadały najlepsze uzbrojenie, notowały na swoim koncie poważną liczbę akcji zbrojnych.

Jesienią 1943 roku nastąpiło spotkanie *Łupaszki* ze *Szczerbcem*, a powodem jego była koncepcja dowództwa Okręgu Wileńskiego przejęcia oddziału porucznika Gracjana Fróga *Szczerbca* przez *Łupaszkę*. Zamyśl, jak mówią słuchy, nie doszedł do skutku w związku z odmową dowódcy 5 Brygady.

Święta Bożego Narodzenia brygada spędziła w okolicy Niestaniszek. W tym czasie z inicjatywy dowódcy zaczęto redagować gazetkę „Partyzant”, czym zajęli się Edward Gapik *Roland* i Tadeusz Ginko *Dr Jan*. Uchował się, przekazany mi przez Janusza Hrybacza z Gorzowa Wielkopolskiego, jeden oryginalny egzemplarz, którego fragmenty drukował „Wileński Przekaz”³⁰.

Teren operacyjny 5 Brygady leżał na północny wschód od Wilna, ograniczony w przybliżeniu liniami kolejowymi: od wschodu Stara Wilejka - Królewsczyzna, od południa Mołodeczno - Wilno, od zachodu Wilno - Święciany i od północy Święciany - Królewsczyzna.

Komenda Okręgu, znając ciężką sytuację *Łupaszki* po likwidacji oddziału *Kmicica* i wyraźną aktywność sowieckiej partyzantki, wspomagała go kierując czasowo w jego rejon inne oddziały. W dniach od 20 do 28 marca 1944 roku podjęto wspólny, o charakterze demonstracyjnym marsz 4, 5 i 6 Brygady w strefę partyzantki sowieckiej w okolicy Wiszniewa, gdzie doszło do potyczek. Na pobliskim terenie nie było specjalnie silnych garnizonów niemieckich. Załogi policji litewskiej i

³⁰ „Wilenski Przekaz” nr 2-3 z lutego i marca 1994 roku.

III/3/3

"KAPITAŁ" AKADYBIA
BRYGADA "KAPITAŁSKI"



Z Dłgą Kwiecieńską brałam udział w Strajku Stolicy Piotra
W 522, "Solidarność" w r 1981 w Urzędzie Wojewódzkim w 420. Sali Herbowej
w Gdańsku
Zofia Rydzka-Chowaniec

III/3/4

Z MAJOREM

24 czerwca. W szwadronie Zeusa sanitariuszką była *Jachna*⁴⁶. Oddział *Lufy*, najczęściej przebywający z *Łupaszka*, korzystał z umiejętności *Lali*, która podobnie jak *Jachna* zaczynała staż partyzancki jeszcze u *Kmicica* w 1943 roku na Wileńszczyźnie. *Wiktor*, operujący w Białostoku, miał siostrę Wandę Minkiewicz *Dankę* - siostrami nazywaliśmy nasze oddziałowe sanitariuszki - która od początku była w szwadronie *Zygmunta*. Pod koniec 1945 roku wyszła za mąż za *Wiktora*, zastępcę a później dowódcę szwadronu i w końcu dowódcę 6 Brygady. Latem 1946 roku jako łączniczka przybyła do mnie w Bory Tucholskie, gdzie we wsi *Mermet* miała się odbyć koncentracja. Była w widocznej już ciąży, a nie zastawszy mnie we wsi, czekała w pobliskim lesie. Rano wymęczona nieprzespaną nocą, jeszcze z igliwem we włosach meldowała o zmianie terminu i miejsca koncentracji. Sądzona m.in. z *Łupaszka*, *Lalą* i mężem została skazana na karę 12 lat pozbawienia wolności. W więzieniu urodziła drugie dziecko. Obecnie, niesprawną w związku z częściowym paraliżem, mieszka z córką w Gdańsku.

Na Wileńszczyźnie w oddziałach byli sanitariusze lub sanitariuszki zależnie od woli dowódców. *Szczerbiec* nie akceptował służby kobiet w brygadzie czemu dał kiedyś wyraz, polecając opuszczenie oddziału grupie dziewcząt, gdy wizyta ich nazbyt się przedłużała. Niektórym z nich za ciasne były szeregi konspiracji w mieście; temperament godny *Emilii Plater* kierował je do bezpośrednio walczących. Zasłużoną dla brygady była ówczesnie *Sabina Kalinowska Sabina* z racji pełnego zaangażowania się w życie oddziału. Przez nią nieformalnie utrzymywana była korespondencja z rodzinami w Wilnie, potrafiła kiedyś przekazać brygadzie karabin maszynowy, mieszkanie jej z reguły stanowiło miejsce zbrojki przed wymarszem dla kolejnych partii ochotników.

Heroizm naszych dziewczyn w kilkuletniej epopei akowskiej pozwolił im w wielu przypadkach wytrzymać próby, którym nie byli zdolni podołać nieraz mężczyźni. Dzisiaj do ówczesnych swoich pocz-

⁴⁶ Janina Wasilój *Jachna* dołączyła w czerwcu 1943 roku z rodzicami do Oddziału *Kmicica*, była później świadkiem jego likwidacji. Funkcję sanitariuszki pełniła w 5 a następnie w 4 Brygadzie uczestnicząc pod *Krawczunami* w ostatniej bitwie oddziału z wycofującymi się z Wilna Niemcami. Ponownie torbę sanitarną zaczęła dźwigać w szwadronie *Zeusa* wiosną 1946 roku. Po rozwiązaniu szwadronów, aresztowana w Bydgoszczy, została skazana dwukrotnie na karę śmierci. Wyrok zmieniono w związku z amnestią na 15 lat więzienia, które opuściła w 1956 roku. Wyszła za mąż za *Zeusa*. Ukończyła studia polonistyczne. Mieszka w Szczecinie.

z książki „Ojciec Klara i Szwadron Zeusa”
 182
 Jachna, sanitariuszka, została pochowana w Bydgoszczy w cmentarzu przy ul. Białej (późn. AK)
 od której dowiedzieliśmy się już wcześniej, że pochowano ją w lesie w pobliżu z innymi
 ciałami ukochanych synów i siostrami

III/3/5

natrafia na organizację. W 1951 roku ponownie został aresztowany. Znowu śledztwo, przesłuchania. Wzywano świadków, lecz nikt nie zdradził. Skazano go na 5 lat i wywieziono do Workuty. Wrócił w 1955 r.

... Michał Wojtonis "Wróbel" z Ejszyszek w czasie wojny był żołnierzem 3 plutonu 3 kompanii V batalionu 77 pp. AK Stanisława Truszkowskiego "Sztremera". Brał udział w wielu akcjach bojowych, które St. Truszkowski opisał w swojej książce pt. "Wspomnienia partyzanckie".

8 maja 1946 roku Trybunał Wojskowy obwodu grodzieńskiego skazał M. Wojtonisa na 10 lat "sprawительно-trudowego łagieria" z pozbawieniem praw obywatelskich na okres 5 lat. Był w Workucie. 30 kwietnia 1955 roku został zwolniony spod strazy i od maja tegoż roku znajdował się w Workucie jako zesłaniec nie mając prawa nigdzie wyruszyć. 9 lipca 1955 roku został zwolniony z łagrów.

Pan Michał zachował akowską legitymację nr 7198, która ocalała dzięki matce, oraz osobliwe "zaświadczenie" o uwięzieniu w Workucie. W swoim czasie zwrócił się do prokuratury obwodu grodzieńskiego z prośbą o uzyskanie rehabilitacji. Odmówiono zawiadamiając, że został słusznie skazany "... za udział w działalności powstańczej AK".

Tyle się przeżyło, a życie wciąż nie szczędzi prób na wytrwałość, cierpliwość. Akowska wiara z Ejszyszek trzyma się. Sił dodaje pamięć o wspólnym, nielatwym losie, o kolegach — Józefie Dobrodziejcu "Szczupaku", Józefie Mickiewicz, zginął śmiercią bohaterską w 1944 r. i spoczywa na cmentarzu w Butrymańcach, oraz o wielu innych akowcach, którzy mimo prześladowań i szkalowania odnieśli zwycięstwo ducha.

RATUNEK DLA "SWOJAKA"

— Wystarczy kierowcy postawić łufę pod nos i pojedzie gdzie każemy — podsuwa pomysł "Kajtek". — Na Antokolu pełno niemieckich ciężarówek. Zwożą do Wilna paliwo, amunicję...

— Jeżdżą zawsze w kolumnach — przypomina "Swojak" — Zbyszko Siemaszko. Po silnym stłuczeniu kolana podczas akcji zdobycia paru furmanek z cukrem leżał przez trzy tygodnie w partyzanckim szpitalu w Onżadowie, a później "Biały" — Konstanty Szczerba zezwolił na przeniesienie się do Wołokumpi. Przypadli sobie do serca ze zdrowiejącym tu "Kajtkiem" — Mieczysławem Paszkiewiczem, więc każdy, nawet najbardziej ryzykowny pomysł kolegi z brygady jest lepszy od nudnego wypoczynku.

— Wsiadamy do ostatniego samochodu w kolumnie i nikt wtedy nie zwróci uwagi, jak się wóz zawieruszy — przekonuje "Kajtek".

— I wracamy do brygady samochodem z kierowcą — kończy "Swojak", oglądając tetetkę, którą niezbyt legalnie zabrał ze sobą najpierw do szpitala, a później do Wołokumpi.

264
Książka o Sabini Kabanowskiej - Konejwo
z książki Krzysztofa Świrskiego pt. "Rachunki miereżki" wyd. w Litwie
w r. 1999 przez "Litwaks", która powołała do wyjawienia Polonii z G. ZSRR
Sabina Kabanowska w Katanche z Rykowskiej -
Chłostowa

III/3/6

29 czerwca 1944 roku są już w Wilnie. Na Antokolskiej nie czekają zbyt długo. Machnięcie ręką zatrzymuje ciężarowy samochód, a na prośbę o podwiezienie kierowca w mundurze Wehrmachtu odpowiada zachęcającym uśmiechem. "Swojak" wsiada pierwszy, za nim wskakuje "Kajtek" i samochód rusza, aby dogonić resztę kolumny.

Szkolną niemczyzną obaj chłopcy zagadują kierowcę o byle co. Po prawej widać ciągle Wilię, po lewej przybywa domów w ogrodach. Wreszcie pojawiają się budynki szpitala wojskowego. "Swojak" zerka na "Kajtkę", ten przecząco kręci głową. Jadą zbyt szybko, dogonili pozostałe wozy, więc trzeba czekać...

Nie byli dotąd w podobnej sytuacji, bo w brygadzie zawsze dowodził ktoś starszy i ostrzelany. W kieszeniach odbezpieczone pistolety, ale na wyciągnięcie broni żaden z chłopców nie potrafi się zdecydować.

— Ulica Kościuszki — informuje krótko "Kajtek", jakby chciał w ten sposób przypomnieć, że do śródmieścia coraz bliżej. "Swojak" częstuje Niemca papierosem, więc ten zwalnia, rozglądając się za zapalnikami. Siegają do kieszeni obaj pasażerowie — i zamiast zapalek w ich dłoniach błyskają pistolety.

— Milcz i skręcaj w lewo — żąda "Swojak", wpychając kierowcy pod żebra lufę tetetki.

Niemiec pobladł — i niespodziewanie przyspiesza.

— Wolniej — woła "Kajtek", grożąc bronią kierowcy. Muszą skrócić w lewo jeszcze przed Górą Zamkową, aby później kierować się na Popławy.

Nagle wehrmachtowiec gwałtownym ruchem szarpie kierownicę w prawo, równocześnie wiskając pedał hamulca. Samochód zatrzymuje się na drzewie, obaj akowcy lecą głowami na przednią szybę, a Niemiec atakuje z boku, wypychając ich z szoferki na jezdnię. Skacze na leżących i z wrzaskiem o pomoc przygniata "Kajtkę" do ziemi. "Swojak" strzela do kierowcy i odepchnąwszy bezwładne ciało pomaga podnieść się koledze, później obaj rzucają się do ucieczki.

"Swojak" biegnie dalej, aby wpaść na ulicę Mostową. Skręca w stronę Zielonego Mostu.

Samochód wyprzedza go właśnie na moście. Hamuje przy krawężniku, z "Opla" wysuwają się hitlerowcy. Jest też cywil, którego przed kilkoma minutami zauważył w parku. Niemcy odpinają paski przy kaburach... i stoją w milczeniu. Zbyszko zerka za siebie: na drugim końcu mostu dwaj wartownicy zdejmują z ramion karabiny. Jeśli tylko wyciągnie pistolet — podziurawią go pociskami.

Kilka metrów niżej płynie Wilia. Jakiś mężczyzna próbuje "Swojaka" zatrzymać, ale odtrąca on szarpiając go ręce i skacze do wody. Nie słyszy strzałów, płynie. Tamci sypią pociskami ze wszystkich luf.

Pierwszy pocisk trafia płynącego w prawy policzek, przebija skórę twarzy, zęby i wychodzi na zewnątrz. "Swojak" nie czuje bólu i przyspiesza, byle znaleźć się dalej od Zielonego Mostu. Nokautuje go następny pocisk, rozwalający lewy policzek i język. Idzie pod wodę... I przytomnieje, nagle czując pod nogami dno

III/3/7

rzeki. Jeszcze kilka ruchów ramionami, jeszcze dwa... Krew zalewa usta, dusi, a ręce odmawiają posłuszeństwa. Po prawym barku przeslizguje się następny pocisk. Skręca do brzegu i uderzywszy stopami o kamienie zaczyna iść, przewracając się co kilka kroków. Za paskiem od spodni znajduje pistolet. Wrzuca broń do wody, później pozbywa się dokumentów.

— Poddaj się — krzyczą podpływający łódką policjanci. Nie zwracając na nich uwagi wlecze się dalej, więc dostaje wiosłem w plecy. Upada do wody, instynktownie osłaniając rękami okrwawioną głowę. Nie biją więcej, tylko wywlekają go, przeklinając. W łódce krótko leży na ławce. Już jest brama szpitala św. Jakuba. Kładą tam "Swojaka" na sali wśród kilkunastu innych pacjentów. Po jakimś czasie pojawiają się dwaj gestapowcy.

Szarpanie za ramię, pytania.

Odpowiada im bełkot i jęki, wydobywające się spod bandażu, które owinęły głowę rannego, Niemcy rezygnują z przesłuchania, zalecając pilnowania "bandyty", który jeszcze się przyda.

— Jeśli przeżyje — wzrusza ramionami któryś z litewskich lekarzy. Po jego słowach gestapowcy wychodzą.

— Masz pieniądze na lekarstwa? — słyszy nagle pytanie. Porusza głową na znak przeczenia.

— Buty... sprzedać, buty — odpowiada niezbyt wyraźnie. Powoli wraca przytomność. Co ukryć, czego nie mówić? Czy bez jego zeznań ustalą, kim jest człowiek bez dokumentów? Nie powinni, on przecież nie przyzna się, że do konspiracji trafił w październiku 1939 roku... Bo nie chciał być gorszy od starszych braci: Leonarda — "Długiego" i Henryka — "Dłuższego". Zaczynał jak bracia oraz ich wileńscy rówieśnicy od zdobywania, magazynowania i konserwacji broni. Trochę tej broni w 1943 roku przetransportował "Długi" do pierwszego polskiego oddziału partyzanckiego "Kmicica" — Antoniego Burzyńskiego...

W 1944 roku "Długi" i "Dłuższy" są partyzantami, a w lutym do 3 Brygady Wileńskiej Armii Krajowej, dowodzonej przez Gracjana Fróga — "Szczerbca", zgłasza się "Swojak". Ma ze sobą tetetkę, aparat fotograficzny "Leica" i zapas filmów. Od tego czasu fotografuje, rzadziej strzela. Zdjęcia chcą mieć dowódcy, ale najczęściej proszą o nie koledzy z brygady.

Trzaska migawka "Leicy"; oto grupa kolegów w zajętej właśnie wiosce, tu chłopcy podczas zajęć, wręczanie odznaczeń przez generała "Wilka", patrol przed wymarszem. Czasem jest okazja, aby sfotografować przeciwnika.

Chcąc zdobyć nowy model "Opla", w Wilnie, na Wielkiej Pohulance ginie zabity przez Niemców "Szeryf" — Czesław Wiśniewski. Inni nie rezygnują. Z garaży na ulicy Parkowej "Swing" — Witold Mikulicz-Radecki, "Turmont" — Władysław Baniuk i "Brzoza" — Wiktor Jagoda przyjeżdżają eleganckim "Oplem", w parę dni później "Swing" z "Harrym" (NN) porywają następny samochód. W podobnych akcjach biorą udział "Bałtyk" — Ryszard Peszytek, "Rudy" — Stanisław Zmitrowicz, "Mamut" — Zdzisław Christa. Któregoś dnia

III/3/8

"Milimetr" — Marian Korejwo — i "Bel-Ami" z krótkiego pobytu w wunie wracają ciężarówką, a "Mamut" za "Sławkiem" porywają inną ciężarówkę razem z kierowcą.

O tym mógłby "Swojak" powiedzieć podczas przesłuchania. Zna również adresy kolegów, mieszkających w Wilnie, wiele punktów kontaktowych, magazynów. Konspiracyjne nici połączyły setki polskich rodzin, znających się przez wiele lat: wiadomo kto w lesie, a kto w miejscowej dywersji. O to będą pytali "Swojaka", gdy odzyska przytomność, a już pytają "Kajtka" — Mieczysława Paszkiewicza. Nie udało się chłopcu odbiec zbyt daleko od rozbitego samochodu. Za uciekającym pogoniły pociski i po chwili brali rannego, nie żałując uderzeń kolbami. Śledztwo zaczęło się zaraz po przywiezieniu żołnierza do więzienia na Łukiszkach. Nie było trudno ustalić, że obaj ze "Swojakiem" uczestniczyli w napadzie: zbyt wiele osób widziało wypadających z szoferki i śmierć niemieckiego kierowcy. Podczas tortur chcą dowiedzieć się od "Kajtki" wszystkiego, co pozwoli na dalsze aresztowania. Milczy — i to rozwściecza katujących.

— Gdzie chcieliście jechać samochodem?

— Z jakiego jesteście oddziału? — powtarzają bez przerwy te same pytania.

Jak się nazywa ten drugi? Nie bądź głupi, powiedz, bo on już gada o tobie — kłamią. Upór "Kajtki" chcą złamać, przypalając go rozpalonymi prętami...

Nic to nie pomaga, a telefonowanie do szpitala też niewiele daje, bo ranny nadal leży nieprzytomny...

Nie wiedzą, że odzyskał świadomość. Udaje nieprzytomnego podczas wizyty lekarza, który chce dowiedzieć się o przyczynę ucieczki i skoku do Wilii z Zielonego Mostu. Nie ufając lekarzowi "Swojak" milczy i dopiero mówiąca po polsku pielęgniarka dowiaduje się od rannego kim jest i jak można mu pomóc.

"Swojak" pisze na kartce adres zakładu fotograficznego ojca. Prosi pielęgniarkę, aby kartkę zaniósła na ulicę Mickiewicza. Ta decyzja może kosztować go wiele i ryzykuje życiem najbliższych, ale pielęgniarka nie należy do osób gadatliwych. Czeka rano na otwarcie zakładu i oddawszy kartkę chce odejść. Matka "Swojaka" chwytą ją za rękę.

— Co się stało Zbyszkowi? Jestem matką i muszę wiedzieć — żąda stanowczym głosem. W pół godziny później idzie do szpitala św. Jakuba i szuka tam znajomego lekarza. Ten informuje o gestapowcach, którzy tylko czekają, kiedy ranny będzie mógł zeznawać.

— Mogą przyjechać karetką i zabrać go do więzienia na Łukiszki — przypomina lekarz.

— Zabił podobno Niemca i próbował porwać samochód...

— Chcę syna zobaczyć ...

— Nie wolno ryzykować. W pawilonie chirurgicznym nie leży sam. Wśród pacjentów na sali mogą być konfidenci. Lepiej, żeby nikt nie wiedział o zainteresowaniu rannym. Dla szpitala jest to bandyta o nieustalonym nazwisku,

III/3/3

przywieziony w stanie ciężkim i nadal nieprzytomny.

Po wyjściu ze szpitala św. Jakuba pani Siemaszko odnajduje kolegę syna, Wiktora Romanowskiego. "Mister" zdaje sobie sprawę jak niebezpieczne mogą być zeznania "Swojaka". Gdyby zmuszono go do mówienia — może dojść do tragedii niemal w przeddzień walk o miasto.

Atakować szpital, którego brama znajduje się o kilkaset metrów od budynku, zajmowanego przez gestapo? Niemcy przygotowują Wilno do obrony. Wszędzie widać patrole i pododdziały, obsadzające stanowiska bojowe. Gestapowcy zwracają też większą uwagę na szpital, pamiętając o dwóch majowych akcjach partyzantów, którzy uratowali przecież dwie osoby ...

... 4 maja podczas walk w Pawłowie ranny został "Śmiały" — Bolesław Bogusławski. W partyzanckim szpitalu w Onżadowie nie można go było operować, więc lekarz 3 Brygady "Lancet" — Lech Iwanowski opatrzył rannego i Sabina Kalinowska odwiozła "Śmiałego" do Wilna. Po operacji położono go w separacie; pod drzwiami sąsiedniej separatki siedział litewski policjant, pilnujący innego rannego. Niemcy pojawili się w szpitalu, ale nie udało im się rannego przesłuchać, bo "Śmiały" stracił przytomność. Wartownik obok sąsiedniej separatki gwarantował ochronę pomieszczeń szpitalnych, więc na razie nie obawiano się ucieczki ludzi, znajdujących się w stanie ciężkim, niemal beznadziejnym.

Opiekująca się rannym Sabina dobrze wiedziała, jak niebezpieczny dla niego — i także dla brygady — jest dalszy pobyt w separacie. Przez siostrę Jadwigę przekazała żołnierzowi spodnie i koszulę. Nie angażując do pomocy kolegów "Śmiałego" wywlokła go ze szpitala i wepchnęła do wynajętej kwadrans wcześniej dorożki...

...Minęło parę dni, 16 maja pod bramą szpitala stanęła furmanka z przywiezionym na operację, a konwojowanym przez litewskich policjantów, oficerem wileńskiego Kedywu, porucznikiem "Frezem" — Eugeniuszem Chylińskim. Czekali na niego żołnierze z zespołu, dowodzonego przez "Bałtruka" — Bronisława Krzyżanowskiego. Zanim bramę otworzono padły strzały. "Frez" wyskoczył z furmanki, dobiegł do łódki i przeprawiwszy się przez Wilię wraz z ludźmi "Bałtruka" umknął ścigającym go Niemcom oraz Litwinom z Saugumy.

Z tego samego szpitala "zniknąć" musi "Swojak".

— Nie będzie łatwo. Nie wiem, ilu naszych znajdę w mieście — tłumaczy "Mister" matce "Swojaka".

"Mister" zaczyna szukać kolegów. "Wiąz" — Anatol Kuroczkin zgłasza się do akcji, ale prosi o pomoc przy rozbiciu gestapowskiego "kotła" w jego mieszkaniu na Kalwaryjskiej.

— Po wyciągnięciu "Swojaka" wybierzemy się do ciebie i zlikwidujemy gestapowców — zgadza się "Mister" w dorożce, którą obaj jadą do Sabiny Kalinowskiej, spodziewając się tu zastać któregoś z kolegów. W jej mieszkaniu na ulicy Beliny chłopcy z brygady "Szczerbca" bywają dość często. Dzisiaj jest

III/3/10

tylko "Mamut" — Zdzisław Christa.

— Aresztowali "Swojaka". Leży ranny u świętego Jakuba — informuje kolega "Mister". — Była u mnie matka. Błaga, żeby Zbyszka ratować.

— Mamy iść bez rozkazu? Wiesz, co za to grozi?

— Matka stawia kolację, jak go wyciągniemy — śmieje się Romanowski, jakby ten argument miał zrównoważyć podjęcie akcji bez zgody przełożonych. Widząc wahanie kolegi "Mister" opowiada o podjętej przez "Swojaka" próbie porwania samochodu i zastrzeleniu kierowcy. Nie wiedzą nic poza tym, co matka usłyszała w szpitalu od życzliwego jej lekarza. Uczono ich koleżeństwa w szkole i harcerstwie, a wiele razy przypominał o tym "Szczerbiec".

— Myślisz, że komendant dałby nam zgodę?

— Nie tylko zgodę, ale rozkaz. Lepiej, żeby "Swojak" nie gadał, na Łukiszkach potrafią wyciągnąć informacje — przypomina "Mister".

"Wiąz" z "Misterem" zastanawiają się, czy w kilku i jedynie z bronią krótką powinni uderzyć na szpital w centrum Wilna. Pod szpitalem będą sami, bez żadnej osłony — i nie sposób odpowiedzieć na pytanie — ilu żołnierzy, policjantów, żandarmów może im przeszkodzić w wykonaniu zadania. Nie wiedzą nawet, czy w budynku nie ma uzbrojonych agentów Saugumy lub gestapowców, a brak czasu na rozpoznanie...

Jedziemy do "Bałtyka", będzie nas więcej — decyduje "Mamut" i w pół godziny później do dorożki dosiada się Ryszard Peszytek. Na rękę włożył gipsowy opatrunek, doskonale kryjący pistolet. Jadą po "Turmonta" — Władysława Baniuka, po drodze omawiając szczegóły akcji. Dorożkarz słucha ich przerażony, ale nic nie mówi. Jest patriotą, jak inni wileńscy dorożkarze nieraz pomaga akowcom.

Po odnalezieniu "Turmonta" i wynajęciu drugiej dorożki o godzinie siedemnastej zespół "Mistera" podjeżdża pod szpital św. Jakuba. Przed parterowym pawilonem oddziału chirurgicznego widzą wojskową karetkę, obok niej rozmawia dwóch niemieckich żołnierzy. Czyżby przyjechali po rannego?

Czekają z palcami na spustach pistoletów.

Niemcy ładują do karetki kogoś zupełnie innego i odjeżdżają. Czas zacząć akcję. Jedna dorożka wtacza się pod drzwi pawilonu chirurgicznego, druga czeka na ulicy i tu zostają "Mister" i "Wiąz". "Turmont", "Bałtyk" i "Mamut" wchodzą do szpitala, skręcają w prawo i idą do ostatniej sali po lewej stronie korytarza. Broni jeszcze nie wyjęli, ale każdy z nich ścisną pistolet z wprowadzonym do lufy nabojem. Trzeba uważać, aby litewski personel szpitala nie nawiązał kontaktu z gestapo.

"Swojak" widzi nagle w drzwiach sali "Mamuta", który uśmiechając się podchodzi do łóżka.

— Wstawaj i wychodzimy!

Podnosi się z łóżka. Ma na sobie krótką szpitalną koszulę.

Ruch ręki pod kocem na najbliższym łóżku. "Turmont" także to zauważył i wyciągnąwszy broń rozkazuje wszystkim podnieść ręce.

III/3/11

Ruszają korytarzem, niekiedy podpierając chwiejącego się na nogach kolegę. "Bałtyk" wycofuje się ostatni, gdy "Swojak" wsiada do dorożki.

Szybko odjeżdżają spod szpitala. Na ulicy Kościuszki "Mamut" widzi idącego chodnikiem kolegę. Zatrzymuje dorożkę wiedząc, że tamtemu można ufać.

— Zawieziesz Zbyszka do siebie do domu? — rzuca krótko.

— Czemu nie...

— Tylko uważaj, bośmy go odbili ze szpitala i mogą szukać — przypomina, przesiadając się do drugiej dorożki. Z "Turmontem" i "Bałtykiem" jadą na ulicę Kalwaryjską.

Spóźnili się, Niemcy odeszli wcześniej...

Po kilku godzinach "Mamut" pojawia się u znajomych i zanim zdąży coś powiedzieć informują go o partyzantach, którzy — jak opowiadała jedna z pielęgniarek — pod szpital św. Jakuba przyjechali w niemieckich mundurach i rannego zabrali do samochodu.

Przytakuje, bo chce mu się spać.

W tym samym czasie "Swojaka" wiozą do Wołokumpi, gdzie na brata czeka "Długi", aby go zabrać do leśniczówki pod Werkami...

...Po zakończeniu walk o miasto rodzina i przyjaciele we wspólnym grobie na dziedzińcu łukiskiego więzienia znajdują wśród innych ofiar ciało Mieczysława Paszkiewicza. Na dwukółowym wózku wiozą trumnę ze zwłokami na cmentarz Piotra i Pawła na Antokolu.

x x x

W wiele lat po wojnie w kościele św. Bałtromieja w Gdańsku pojawiła się wykonana przez towarzyszy broni tablica, poświęcona żołnierzom 3 Wileńskiej Brygady AK "Szczerbca". Z prawej strony u góry odnaleźć można nazwisko Mieczysława Paszkiewicza — "Kajtka", jednego z 80 poległych żołnierzy brygady.

WSPOMINA PAN MICHAŁ Z LIPÓWKI

... Wileński dorożkarz Michał Skurat, mieszkający na Lipówce mimo woli stał się nie tylko świadkiem, ale też uczestnikiem akcji ratowania "Swojaka". "Nie wyjeżdżałem dorożką na miasto, ponieważ Niemcy szykowali się do obrony Wilna — wspominał podczas spotkania pan Michał. Zresztą, miałem dobrego młodego konia, bałem się, żeby mi go nie zabrali. Pewnego dnia przychodzi sąsiad Leopold i opowiada: "Wiesz, Michale, jaki dziś wypadek widziałem? Stoję na wylocie ulicy Mostowej, aż nagle słyszę strzały i widzę, jak brzegiem Wilii biegną Niemcy od Zielonego Mostu w kierunku szpitala Jakuba. Mówiono, że jakiś akowiec chciał niemiecki samochód uprowadzić...". Na tym skończyło się jego opowiadanie. "A ty — mówi Leopold — czemu siedzisz, czemu nie wyjeżdżasz dorożką?". Ot, myślę sobie, jednak wyjadę. Zarobię, przecież konia trzeba nakarmić.

11/3/12

zosta kobiet działających w IV Batalionie 77 Pułku Piechoty
 AK Okręg Nowogródzki dow. "Regner" - zestaw Gejger-
 Kowalski. Opracowanie na podstawie księgi w sprawie
 Giełkowie pt. "IV Batalion 77 pułku AK". Wydanie
 I rok 1998

Zofia Rykowska-Chwalecowa ps. "Ewa", "Zunia"

Stopień	Pseudonim	Funkcja	Nazwisko i imię	Funkcja
1.	Strzelec "Heka", "Hekus"	pielęgniarka	Adamul Helewa	Szpital
2.	"Klanarek"		Binel Isena	
3.	"Prata, Wanda"	2-ce Kom. do gajp	Budowski-Kisilewicz	IV bat
4.	"Astra"	Tętniarka 2 grupy	Burak Janina	
5.	"Kmyshene"	Tętniarka / sanitark.	litwicka Maria	Kompr. "Regner"
6.	"Abe"	Tętniarka	Chajkowska Helewa	Konspir.
7.	"Krolessa"		Chwał Stancystera	
8.	"Sikora"	konspir.	Chwał Leokadia	kompletant
9.	"Kesia"	Tętniarka	Domanska-Dawajsha	Luksan
10.	"Wiktoria"		Domanska-Kerwinsha	
11.	"Iga"	BTR IV bat pp. AK	Gorska Jadwiga	
12.	"Kinsia"	sanitarkinsha	Jankowska-Wilk Maria	
13.	"Marianne"	diplom. pielęgn. dierżgi	Jesinsha-Slonkowska	Jacek Szpital
14.	"Marta"	pielęgniarka	Jesinsha	Stacja Szpital
15.	kpr.		Kuśka Jadwiga	
16.	plut. "Rybia", Kmyshene	zuzdz. szpitalna	Kowczy Jadwiga	
17.	plut. "Autokim"	pielęgniarka	Kowalska-Dziurka	Jadwiga
18.	str.	sanitarkinsha	Kumecior	Wanda
19.	str. "Mamysia"	Tętniarka	Kurkowska	Zofia Odol "Regner"
20.	p. porucznik "Lyganka"	pielęgn. Tętniarka	Senge-Kurkowska	Halina
21.	str.	konspiracyjka	Seslucina	Kosimira
22.	str.	- "-	Seslucina	Stefa

23. str.	Konspir.	Lesławin Solomco III/3/13
24. -	"Lele" "Grete" sekretarsh	Ludwikowska Halina Szpil
25. str./kpr.		Lusowska Bronisława
26. str.	prac. apteki w m. Tęczyńska	Lusowska Jęmina
27.		Namnikowa Zofia Konsp
25. por.	sekret. biurowo "Gonka"	Nurjanowska-Skorb Jęmina
26. str.	"Stara" Tęczyńska	Noronin-Jęmach I ^o bet
27. por.		Ochwońska Jęzefa
28. str.		Orłowska Jęmina
29. str.	"Magdalena" sekretar.	Piotrowska Zofia Szpil
30. str./kpr.	"Albina" pielęgniarsh	Pogochinowska Walentyna ^{ekm} konsp
31. str.	Alina Tęczyńska kwater.	Ronawska-Noronczyk ^{konsp. zef. 306} Jęzefa
32. -		Rydzak Wanda
33. str.	"Zofia" "Zwa" Tęczyńska kwater.	Rybowska Elżbieta ^{Zejece} Zofia ^{konsp.} sekretar
34. str.	"Marysia" sanit. Tęczyńska	Schotowska-Kwiatkowska Maria
35. str.	"Anna" lekars	Udych Maria
36. str.	"Zuzka" Tęczyńska	Wojciwowska Jęzefa Odh. Regn.
37. -	"Ole" konspir.	Wojcikowa Aleksandra ^{konsp.} ^{wona}
38. -	"Jrma" zoopatr.	Zajętkowska Bronisława ^{konsp.} ^{wona} "Reg-

Nr 3

Wpłynęło dnia 19.03.99

III/3/44

Laz. 608 / wicki ag



Niepodległość

Organ ziemi wileńskiej

Rok III.

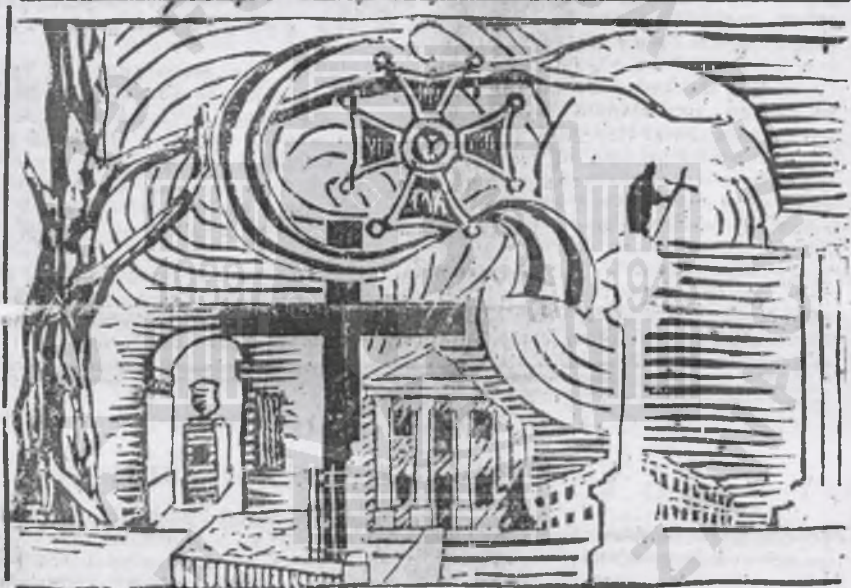
Wilno, 2 listopada 1944 r.

Nr. 12 (46)

PISMO BEZPŁATNE

PODAJ DALEJ W PEWNE RĘCE

Siergiej H. H. pse. Szarka



W DNIU ŚWIĘTA UMARŁYCH —

- ŻOŁNIERZOM POLSKIM POLEGŁYM ZA OJCZYZNĘ Z BRONIĄ W RĘKU W OTWARTEJ WALCE Z WROGIEM.
- ŻOŁNIERZOM POLSKI PODZIEMNEJ TAJEMNIE ROZSTRZELIWANYM W WARSZAWIE, LWOWIE, WILNIE POZNANIU I INNYCH MIASTACH I MIASTECZKACH POLSKI.
- ŻOŁNIERZOM ZAMĘCZONYM W OBOZACH KONCENTRACYJNYCH I LOCHACH WIĘZIEŃ GESTAPO I NKGB. —

CZEŚĆ I CHWAŁA!

III/3/15

REQUIEM AETERNAM...

Zmrok zapada. Na ementarzach, placach i ulicach Warszawy, Wilna, Lwowa, ... całej Polski, nad małymi niepozornymi kopczykami-grobami żołnierzy-bohaterów poległych w obronie Matki-Ojczyzny i bojowców-męczenników idei Wolności i Niepodległości płoną ogniki świetlne.

Wokół cisza. — Tylko czasem wiatr jesienny zaszumi między konarami drzew i strąci liście, które jak duchy bez szelestu spadają na groby poległych, okrywając je szkarłatnym i złotym całunem, — tylko czasem szept głśniejszy modlitwy za spokój dusz zmarłych.

Dużo jest tych grobów! — Jeden, dwa, trzy, ...dziesiąt, ...tysiąc, ...milion, ...liczby logniki wirują przed oczami, mącą się i płaczą... I tylko okrzyk bólu i prośby wzbija się ku niebu: — O Boże! — Ty, który widzisz te groby, — które tylko Ty jeden możesz wszystkie zliczyć, — przyjmij je jako ofiarę najczystszej Narodu Polskiego. Błagamy Cię, na krew Tych poległych, skróć męki Ojczyzny naszej i wróć Ją nam s z c z ę ś l i w ą, w o l n ą i n i e p o d l e g ł ą! —

Nie slychać nigdzie ni szlochu, ni płaczu. Nie rozpaczamy po Tych co odeszli bo jesteśmy dumni z ich bohaterstwa. Nie rozpaczamy po Nich, bo są nam przykładem jak żyć i umierać dla Polski. Patrząc na widome znaki ich śmierci fizycznej: jedna myśl i jedna wola twarzą i nieugięta jak blok ze stali i granitu opanowuje każdego Polaka i każdą Polkę: — „Nie uронimy i nie zaprzępaścimy ani jednej kropli krwi Waszej, ni najmniejszego trudu Waszego i dalej prowadzić będziemy walkę i pracę nad Wolnością i Szczęściem naszej Ojczyzny, aż do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchu naszego!” —

Wokół cisza. — Tylko czasem requiem aeternam... wiatr jesienny zaszumi między konarami drzew i strąci liście, które jak duchy bez szelestu spadają na groby poległych, okrywając je szkarłatnym i złotym całunem. tylko czasem szept głśniejszy modlitwy za spokój dusz zmarłych...

Sprawa Polski po konferencji moskiewskiej

„Rozpoczęte przez 4 wielkie mocarstwa w Dombatten Oaks rozmowy na temat przyszłej organizacji świata nie będą prowadzone dalej dokąd sprawa polska nie będzie załatwiona. Rządy Anglii i Ameryki nie pozostawiły żadnej wątpliwości, że będą popierać zdecydowanie Rząd Polski w Londynie i to nie mogło ująć uwagi Stalina” — tak brzmi wiadomość podana przez „Observera” w dn. 21 b. m. Prasa angielska pełna jest komentarzy na temat konferencji moskiewskiej odnośnie spraw Polski. Z komentarzy tych widać, że Anglia zajęła całkiem zdecydowane stanowisko w sprawie Europy wschodniej i kłamstwem jest twierdzenie wroziej propagandy, że Europa wschodnia i środkowa nie leży w sferze zainteresowań angielskich. Radio angielskie podało oficjalnie, że Anglia interesuje się żywo sprawami Europy wschodniej i południo-

wo-wschodniej i Stalin musiał to sobie zanotować Z oświadczenia tego, jak również z wypowiedzi prasy angielskiej z półoficjalnym „Times'em” na czele widać, że co do naszej suwerenności, Rząd Brytyjski stoi na tym samym stanowisku co Rząd Polski w Londynie. Wypowiedzi te kładą kres rozpowszechnionym pogłoskom o rzekomych strefach wpływów.

„Times” pisze, że sprawa polska była na czele omawianych w Moskwie spraw. Sowiety upierają się przy linii Curzona i kompensacie na zachodzie. Jak można sądzić z otrzymanych z Moskwy wiadomości, premier polski był pełen dobrej woli, ale stwierdzał, że nie ma upoważnienia do decydowania w tak drastycznej i radykalnej zmianie granic, że jest związany mandatem 4 stronnictw i rządu podziemnego w Polsce. Dopiero po wojnie sejm może

III/3/16

sprawę tę rozstrzygnąć i dopiero po powrocie premiera Mikołajczyka do Londynu będzie ustalona procedura dalszych rozmów. Nie było w Moskwie — pisał dalej „Times” — bliskiego kontaktu między Rządem polskim, reprezentowanym przez premiera Mikołajczyka i jego towarzyszy, a Komitetem lubelskim Wyzwolenia Narodowego, a tylko rozmowy polsko-sowieckie.

„Observer” podaje — „We wszystkich zasadniczych punktach, spór jest równie ostry, jak przedtem. W pewnym punkcie rozmów Churchilla ze Stalinem wyglądało, że Rząd Sowiecki uzna Rząd Polski w Londynie, Komitet Wyzwolenia Narodowego będzie rozwiązany, a 3 członkowie jego wejdą do Rządu Polskiego, lecz możność porozumienia oddalała się w miarę jak dyskusja przeszła na tematy terytorialne”

„Sunday Times” stwierdza, że jeżeli chodzi o sprawę polską, to zdaje się, że rozmowy rozchwiały fałszywe poglądy, lecz nie doprowadziły do porozumienia. Premier polski przybył do Londynu, by zasięgnąć rady reszty Rządu i Rady Narodowej, ale uwzględniając fakt, że jest on najbardziej liberalnie nastrojonym członkiem Rządu trudno przypuścić, by Rząd poszedł dalej niż on. Nie było bliższych kontaktów między członkami lubelskiego Komitetu, a premierem Mikołajczykiem i jego towarzyszami. Podkreśla w końcu tygodnik, że ze zdziwieniem usłyszano o tem, że jeden z członków Komite-

tu wystąpił osobiście przeciwko premierowi Mikołajczykowi. Dziennik podaje w wątpliwość prawo zabierania głosu przez Komitet imieniem narodu polskiego.

Dla nas, mieszkańców tych ziem o które toczy się obecny spór, konferencja moskiewska miała specjalnie ważne znaczenie. Oczekiwaliśmy na jej wyniki z zapartym tchem. Dziś, po ukończonych rozmowach w Moskwie, chociaż sytuacja nasza nie ulega poprawie, możemy stwierdzić, że wiele nam ona wyjaśniła. Wyjaśniła nam przedewszystkiem stanowisko Anglii i Ameryki odnośnie sprawy dla nas zasadniczych. Złudzeń co do polityki Stalina nie mamy żadnych i wątpliwem jest, czy ktokolwiek w świecie takie złudzenie jeszcze zachował. Tembardziej możemy wyrazić słowa prawdziwego uznania naszemu premierowi za pełne godności, rozumne i dyplomatyczne prowadzenie tak trudnych zadań. Jako Polak, jako Premier Rządu Polskiego, jako przedstawiciel stronnictwa ludowego i jako chłop polski — czuje i postępuje tak, jak chcielibyśmy by czuł i postępował. Lubelski Komitet Wyzwolenia Narodowego wraz ze wszystkimi swymi członkami jest dzisiaj daleko poza okręgiem naszych zainteresowań i trudno nam znaleźć czas i miejsce na zajmowanie się nim. Ani nas on m rtwi, ani boli — wzruszamy poprostu nad nim ramionami, jako nad nieudaną agenturą obcej propagandy.

Czy tylko Konstytucja?

I.
Obydwie wizyty prem. Mikołajczyka w Moskwie — w sierpniu i październiku b. r. — nie dały jak wiadomo pozytywnego wyniku. Pomimo maksimum dobrej woli i rozumnej pojednawczości ze strony polskiej, porozumienia polsko-sowieckiego nie daje się osiągnąć, ponieważ Zw. Sowiecki wysuwa coraz to nowe przeszkody, a zaprzędany mu lubelski „Komitet Wyzwolenia Narodowego” nie tylko mu w tym gorliwie sekunduje, ale nie ustaje w szerzeniu obelżywej i oszczerczej propagandy oraz szczeniu przeciwko Rządowi Polskiemu w Londynie.

Jednym z powodów zerwania konferencji sierpniowej stał się „spór” o Konstytucję Polską. W-g słów oficjalnego komunikatu moskiewskiej ag. „Polpres” z dnia 10.VIII. b. r., — do porozumienia nie doszło z powodu „niezgodzenia się delegatów z Londynu na oparcie się o demokratyczną konstytucję z 1921 r. i zerwania z antydemokratyczną Konstytucją z 1935 r. ze wszystkimi wpływającymi z niej konsekwencjami”.

Lubelski P.K.W.N., uzurpujący sobie prawa „tymczasowego rządu”, a w istocie wyznaczony przez Moskwę dla przeprowadzenia wewnętrznej rewolucji w Polsce, — przybrał

III/3/17

szaty namiętnego obrońcy Konstytucji 1921 r., a jego natrętna i typowo po sowiecku zakłamana propaganda stara się obłudnie wmawiać, że zasady tej Konstytucji są przez Komitet wprowadzane w życie.

Nie od rzeczy przeto będzie zapoznanie szerszego ogółu społeczeństwa z istotą tego „sporu konstytucyjnego”, oraz wykazanie, że PKWN wciela w życie nie Konstytucję z 1921 r., ale... konstytucję stalinowską.

Konstytucja, o którą rzekomo „walczy” lubelska ekspozytura Kremla, uchwalona została przez Sejm Ustawodawczy 17 marca 1921 r. jako wynik kompromisu ówczesnych stronnictw politycznych, wzajemnie się zwalczających w rozgrywkach o władzę.

Konstytucja ta, nie licząc się ze stanem wyrobienią politycznego szerokich mas społecznych, pozbawionych od przeszło 100 lat własnej państwowości i jawnego życia politycznego, kopiowała wzory francuskiego demoliberalizmu parlamentarnego, nie odpowiadającego warunkom ówczesnej Polski.

Główną jej wadą był przerost władzy ustawodawczej (nazwany „sejmowładztwem”) i słabość władzy wykonawczej. Powodowało to chwiejność i zmienność Rządów w Polsce, zależnych każdorazowo od przypadkowej większości w Sejmie. Urząd Prezydenta Rzplitej był pozbawiony wszelkiej władzy i sprowadzony niemal wyłącznie do czynności reprezentacyjnych.

Stronnictwa polityczne, zazdrosne o swe wpływy i wzajemnie się zwalczające, nie chciały dopuścić, aby jakikolwiek rząd, dzięki przeprowadzonemu przez siebie reformom gospodarczym i społecznym, zyskał popularność w kraju — rządy zatem zmieniały się jak rękawiczki, powodując coraz większą anarchię.

Wroga propaganda wyzyskiwała skwapliwie słabość i zmienność rządów polskich, przedstawiając Polskę wobec świata, jako państwo sezone, nie zdolne do trwałej egzystencji.

Obrońcy tej Konstytucji muszą przyznać, że przewrót majowy 1926 r. byłby niedopomyśleniem, gdyby nie słabość ówczesnych rządów, anarchia w Kraju i niezadowolenie panujące wśród szerokich mas z istniejącego stanu rzeczy.

Nie należy też zapominać, że czynnej pomocy w przeprowadzeniu zamachu majowego udzieliły Piłsudskiemu stronnictwa lewicowe, właśnie te same, o poparcie których bezskutecznie dziś zabiega Komitet lubelski i do których usilnie starają się wcisnąć różne Osutki i Biruty.

Uchwalona dnia 23 kwietnia 1935 roku nowa Konstytucja wpadała w drugą ostateczność: dawała całkowitą przewagę władzy wykonawczej nad usuniętą w cień władzą ustawodawczą. W stosunku do poprzedniej Konstytucji była ona reakcyjną — odsuwała bowiem szerokie rzesze obywateli od wpływu na Państwo i odpowiedzialności za nie.

Wprowadzając całkowitą nieodpowiedzialność Prezydenta Rzplitej, obdarzonego nieograniczoną władzą i wzmacniając b. szeroko władzę Rządu — osłabiała całkowicie znaczenie ciała ustawodawczych (Sejmu i Senatu), sprowadzając je do roli akceptanta poczynań rządowych.

W praktyce doprowadziło to w Polsce przedwrześniowej do rządów nie kontrolowanych i nieodpowiedzialnych przed Narodem.

Samowolę posłów z okresu „sejmowładztwa” zastąpiła samowola administracji.

To też obca i wroga nam propaganda tym razem skwapliwie pomawiała Polskę o ustrój półtotalistyczny, — o panowanie systemu policyjnego.

Obie te Konstytucje — i ta z 1921 r. i ta z 1935 r. nie odpowiadały duchowi Narodu Polskiego, nie potrafiły bowiem stworzyć warunków dla harmonijnej współpracy władzy wykonawczej z władzą ustawodawczą (Rządem z Sejmem), stanowiącej gwarancję praworządności, siły i potęgi Państwa, oraz gwarancję ustroju prawdziwie demokratycznego.

To też konieczność zreformowania i zdemokratyzowania Konstytucji polskiej uznała zarówno Rada Jedności Narodowej w Kraju, jak Rada Narodowa w Londynie. Zapowiedział to zarówno Pan Prezydent R.P., jak Rząd Polski. Ale uchwalić nową Konstytucję może jedynie Sejm po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Do tej chwili obowiązywać musi dotychczasowa Konstytucja.

Obaj sternicy nawy państwowej, szczerzy i wypróbowani demokraci — genialny mąż stanu ś.p. gen. Sikorski

III/3/18

i dzielny prem. Mikołajczyk zdawali sobie dobrze sprawę z wad obu Konstytucji, jeśli jednak uznali za konieczne oprzeć się chwilowo — do końca wojny — na Konstytucji kwietniowej 1935 r. to uczynili to z przyczyn następujących:

1) Każda konstytucja jest ustawą zasadniczą, określającą ustrój państwa. Jest kręgosłupem, na którym opiera się budynek państwa, z niej wywodzą się wszystkie ustawy, żadna z nich nie może być z Konstytucją sprzeczna. Uchwalić lub zmienić Konstytucję w demokratycznym Państwie może tylko Naród przez swoje, prawnie wybrane przedstawicielstwo t. j. Parlament (Sejm). Żaden rząd ani Prezydent nie mają prawa czynienia zmian w obowiązującej Konstytucji, a tymbardziej nie mają prawa „powrotu” do Konstytucji już nie obowiązującej. Gdyby Rząd Polski „wyrzekł się” obowiązującej Konstytucji z 1935 r., jak tego chcą bolszewicy, a wślad za nimi różne Osutki, Bieruty, Wasilewskie i inni „pełniący obowiązki Polaków” z rozkazu Moskwy, — i samowolnie „przyjął” Konstytucję z 1921 r. spełniłby bezprawie i straciłby podstawy swej legalności.

2) Polska zawarła sojusz z Anglią i Francją, a także umowy o „pożyczce i dzierżawie” z USA i W. Brytanią w czasie obowiązywania Konstytucji z 1935 r. Konstytucja ta, mimo klęski wrześniowej, zapewniła Polsce trwałość legalnej władzy pań-

stwowej, dzięki czemu Rząd Polski w Londynie został uznany przez wszystkie Państwa Sprzymierzone, a również przez Związek Sowiecki (paktom Sikorski—Stalin w roku 1941), za prawnego i jedyne reprezentanta Państwa Polskiego.

3) Przez fakt odrzucenia obowiązującej Konstytucji 1935 r., Prezydent Rzplitej, jako Głowa Państwa, straciłby podstawy prawne istnienia, a Rząd Polski przestałby być rządem i zeszedłby do roli „emigranckiego Komitetu” — równorzędnego komitetowi emigrantów moskiewskich w Lublinie. Wogóle budynek państwa polskiego byłby przekreślony, Polska stałaby się znów „mgławicą”, jak w roku 1918.

Ale do tego właśnie zmierza Moskwa i jej ekspozytura w Polsce — Komitet Zdrajców Lubelskich.

Hałas wokół Konstytucji 1921 r., jaki na rozkaz Moskwy podnosi Komitet Lubelski, jest niczym innym, jak chytrym manewrem, zmierzającym do pozbawienia Rządu Polskiego uznania go przez Sprzymierzonych, i utracenia tej pozycji jaką sobie u nich zdobył, oraz pogrążenia Polski w anarchii prawnej, co umożliwiłoby zagarnięcie jej i wcielenie do Związku Sowieckiego.

A czy Komitet Wyzwolenia Narodowego wprowadzi w życie Konstytucję 1921 r., o którą kruszył kopie, czy też konstytucję stalinowską, postaramy się wykazać w następnym N-rze „Niepodległości”.

Przemówienie premiera Churchilla

wyłoszone w Izbie Gmin dnia 27.X. b. r. na temat rozmów przeprowadzonych w Moskwie

Premier Churchill stwierdził, że wyniki rozmów przeprowadzonych w Moskwie są pomyślne, ale dopiero wtedy będą decydujące, gdy przedstawiciele Anglii, Ameryki i Sowietów, to zn. Roosevelt, Stalin i Churchill zjadą się ponownie na konferencji, która jak premier ma nadzieję odbędzie się jeszcze w tym roku. Przyszłość świata zależy bowiem od tych narodów wielkich i od ich jedności. Jeżeli ta jedność będzie utrzymana, wszystkie będzie osiagalne. Inne narody przyłączą się do nich.

„Nasz stosunek z Sowietami, mówił premier, nigdy nie był bliższy i serdeczniejszy. W najtrudniejszych sprawach, w których nie mogliśmy dojść do porozumienia, rozumieliśmy jednak przyczyny tego. Dyskusja na temat planów i działań wojennych dotyczyły realizacji planów teherańskich, o których mogę powiedzieć bez przesady, że zmieniły oblicze wojny, ale jasnym jest, że nie mogę na ten temat nic mówić, jak tylko to, że dążeniem naszym było doprowadzić do jaknajszybszego końca

wojny i pełnej realizacji celów wojennych. Niemcy muszą stracić wszelkie nadzieje na nieporozumienie w obozie Sprzymierzonych i wśród sił, które walczą przeciwko nim. Wierzę, że znajdujemy się w ostatniej fazie tej wojny. W sprawach dotyczących Bałkanów nie sądzę, by istniało jakiegokolwiek niebezpieczeństwo w różnicach zdań między nami a Sowietami. Na punkcie Węgier, Jugosławii, Grecji, Bułgarii i Rumunii osiągnęliśmy jedność. Co do Jugosławii, to współpracujemy z premierem Subasiczem i marszałkiem Tito i wskazaliśmy im we wspólnym orędziu na konieczność utworzenia tymczasowego wspólnego rządu. Gdy musieliśmy w 1940 r. opuścić Grecję, obiecaliśmy Grekom, że wrócimy i dotrzyaliśmy słowa, a naród grecki przez cały czas wierzył, że wrócimy. Wojna przenosi się już na północ kraju. UNRRA zaczęła, albo zaraz zacznie tu swoją akcję. Postanowieniem naszym jest nieść Grecji jaknajdalej idącą pomoc. Prawomocny rząd grecki jest już w Atenach. Wezwaliśmy Greków do utworzenia jaknajwiększej jedności narodowej. Minister Eden jest teraz w Atenach gdzie rozmawia między innymi z urzędnikami skarbu greckiego, by pomóc Grekom do jaknajszybszego dzwignięcia się i ustabilizowania pieniądza. Ale jesteśmy za daleko i nie możemy nic narodowi greckiemu narzucać. Nasze wysiłki idą ku temu, by naród grecki sam sobie wybrał swobodnie jaką chce mieć formę rządu. O Francji powiedział premier, że już 28.IX. b. r. gdy przemawiał, podkreślił, że ma nadzieję na reorganizację rządu gen. de Gaula na podstawach bardziej demokratycznych, co pozwoli rządowi Ameryki i Anglii uznać go za tymczasowy rząd francuski. Dziś, przedstawiciele ruchu podziemnego i przedstawiciele dawnych grup parlamentarnych zostali do rządu tego wprowadzeni, a dowództwo Sprzymierzonych ustaliło strefę wewnętrzną, w której rząd gen. de Gaula sprawuje kompletną władzę. Wobec tego nic nie stało na przeszkodzie uznania tego rządu. Umysły krytyczne pytają, czemu to nastąpiło tak późno. Wojska Sprzymierzonych grają wielką rolę w oswobodzeniu Francji i niosą odpowiedzialność za to, by nie narzucać narodowi francuskiemu formy rządu tak, by on był zgodny z wolą narodu. Od wielu tygodni wiedzieliśmy

z pewnością, że rząd gen. de Gaula ma za sobą większość narodu francuskiego i że to jest jedyny rząd, który pozwoli Francji odzyskać utracone siły, a parlamentarny system będzie już mógł być wprowadzony i normalnie będzie mógł funkcjonować. Dążeniem naszym jest by Francja brała udział w rozmowach dotyczących lewego brzegu Renu i Rury. Chodzi nam o to, by Francja odzyskała stanowisko i grała znów rolę, jaka się jej w świecie i Europie należy.

Problemem najbardziej trudnym i palącym była sprawa polska. Znowu wypowiadam słowa nadziei, poparte ufnością, bo popadlibyśmy w rozpacz, żebyśmy w tej sprawie nie mieli nadziei na jej rozwiązanie. Chciałbym móc powiedzieć, żeśmy rozwiązali ten problem, jeżeli to nie nastąpiło, to nie z braku wysiłków. Jestem pewny, żeśmy się bardzo zbliżyli do rozwiązania sprawy i będzie wielkim dla nas rozczarowaniem, jeżeli do tego nie dojdzie. Sprawa polska składa się z 2 problemów: 1) sprawy wschodnich granic polskich, linii Curzona i kompensaty na zachodzie i północy i 2) sprawa stosunku Rządu Polskiego w Londynie z Komitetem Wyzwolenia Narodowego w Lublinie. Te oba zagadnienia omawialiśmy z obu stronami w szeregu konferencji i oczywiście z przedstawicielami Sowietów. Odbyłem dwie bardzo długie konferencje ze Stalinem, a równocześnie min. Eden intensywnie nad tem pracował. Odbyliśmy dwa posiedzenia tylko z tłumaczami. Sądzę, że premier Mikołajczyk wróci wkrótce do Moskwy i byłoby wielkim rozczarowaniem dla przyjaciół Polski, żeby nie udało się stworzyć na ziemiach polskich taki rząd polski, któryby był uznany przez te rządy, które uznają tylko Rząd Polski w Londynie. Choć doceniam trudności, to jednak wiem, że rządy Ameryki, Wielkiej Brytanii i Sowietów są całkowicie zgodne co do zamiaru przywrócenia wielkiej, silnej, suwerennej i niepodległej Polski, lojalnej w stosunku do Sprzymierzonych i przyjaznej w stosunku do jej wielkiego sąsiada i oswobodziciela — Sowietów. Pragnę podkreślić, że naszym dążeniem jest, by naród polski, po tych wszystkich cierpieniach, znalazł przestrzeń życiową, która jeżeli nie będzie się całkowicie pokrywała z tym, co Polacy mieli w 1939 r., to niczym nie będzie

gorsza ani mniejsza od tego co mieli i będzie całkowicie odpowiadała potrzebom narodu polskiego. Przeżywamy tragiczne dni i byłoby szkodą gdyby tracono czas w rozmowach. Żeby Rząd Polski przyjął nasze rady, które sugerowaliśmy mu na początku

roku, nie doszłoby do powstania Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Lublinie. Odkładanie decyzji może się tylko źle odbić na stosunku Polaków w Polsce między sobą. Mam nadzieję, że nie będzie się tracić czasu na odkładanie decyzji."

Przemówienie Premiera Churchilla wygłoszone w Izbie Gmin 27.X. b. r. dotknęło boleśnie całe społeczeństwo polskie, a w szczególności mieszkańców ziem wschodnich Rzeczypospolitej. Postawiono nas przed tragicznym problemem dobrowolnego zrezygnowania przez naród polski z połowy swych ziem w imię ładu w przyszłym powojennym świecie. Postawiono przed tym problemem naród, który wniósł najwięcej do tej wojny, naród, który krwawił się i cierpiał ponad miarę. Dziś świat żąda od nas jeszcze jednej ofiary, której spełnić nie możemy.

Nie będziemy powtarzać tego, cośmy tyle razy głosili o słuszności przynależenia tych połaci Polski do rdzennej macierzy, bo wiemy o tem nie tylko my, ale cały zdrowo i uczciwie myślący świat. Wiemy o tem i powtarzamy to poraz wtóry, że poza kotarą wszechświatowej dyploma-

macji kryją się drogi skomplikowane i zawiłe.

O jednym musimy zawsze pamiętać, jakiby nas nie spotkały przykre i bolesne rzeczy — nie wolno nam pozwolić sobie na załamanie się lub słabość. Wówczas bowiem nastąpiłaby zdecydowana nasza przegrana. Nasze drogi są jasne i proste i powinny takimi pozostać nadal.

To my, rdzenni mieszkańcy tych ziem aż po Bug, my mamy prawo w myśl chociażby czterech wolań Karty Atlantyckiej wypowiedzieć się otwarcie i zdecydować o losie tych ziem, a my żadnej granicznej linii Curzona nie uznamy i inaczej o losie ich nie zadecydujemy, jak za pozostawieniem ich przy polskiej macierzy. Nie mało dała Wileńszczyzna krwi swych synów w obronie tych terenów. Jeszcze świeże są mogiłki na Rossie i my tych mogił do-browolnie nie oddamy.

Wypowiedzi opinii angielskiej w sprawie polsko-sowieckiej

Po wygłoszonym przemówieniu w Izbie Gmin premier Churchill odpowiadał na zadawane mu przez posłów pytania: 1) Czy polityką i zadaniem Wielkiej Brytanii jest w dalszym ciągu stanowisko, że decyzje w sprawach granic winny być odłożone do czasów powojennych? i 2) Czy Rząd Jego Królewskiej Mości skłania się do życzenia Polski gwarantowania jej całkowitej i prawdziwej suwerenności, wolności i niepodległości? Premier Churchill odpowiedział na to: „Pragnęlibyśmy porozumienia między obu stronami takiego, by było korzystne i pożądane dla wszystkich zainteresowanych. Co do gwarancji, to należy się spodziewać, że wszystkie 3 mocarstwa zagwarantują suwerenność i niepodległość Polski. Jeżeli chodzi o Sowiety, to

pewnie się przyłączą, a Rząd Jego Królewskiej Mości zagwarantuje na pewno. Nie moją rzeczą jest mówić imieniem Stanów Zjednoczonych”.

„Manchester Guardian” pisze w związku z przemówieniem premiera Wielkiej Brytanii: „Sprawozdanie Churchilla to rozszerzenie oficjalnego komunikatu. Wszystko stoi dobrze przez sprawy polskiej. Jeżeli chcemy, by Sowiety zmieniły zdanie w sprawie polskiej, to musimy słuchać co Sowiety mówią w sprawie Indii, Hiszpanii, Grecji i t. d. Jak długo Rząd Polski będzie się upierał z przyjęciem linii Curzona, przez Lwowa, Stalin nie zrobi nic, by poskromić Komitet Wyzwolenia Narodowego w Lublinie”.

„Daily Telegraph”: „Sprawozdanie Churchilla nie pozwala na optymizm, bo czyż może być inny jak najlepszy

III / 3 / 22

stosunek między Anglią, Ameryką a Sowiecami wtedy, gdy walczą razem przeciwko największemu wrogowi świata. Głównym jednak zadaniem jest móc przenieść ten stosunek w świat pokojowy tak, by trzy wielkie mocarstwa mogły w pokoju i dla niego tak samo pracować razem, jak współpracują teraz w wojnie”.

P.A.T. podaje z Glasgow, że odbyła się tam manifestacja za dobrym traktowaniem Polski. Jedno z pism lokalnych Glasgow pisało, że „nie jesteśmy przeciwni Sowiecom, ale chcemy, by Polskę traktowano tak samo, jak każde inne państwo, które było naszym sojusznikiem”. Jeden z posłów, na łamach pisma w Glasgow pisze że „pracował z Polakami już 40 lat temu, gdy Polska była jeszcze pod trzema obcymi państwami. Już wtedy uchodzili Polacy przed tyra-

nią, już wtedy mieli swój ruch podziemny i swoje partie demokratyczne. Mówiono, że Polska jest zadowolona, ale to nieprawda. Miała ona między dwoma wojnami 2 socjaliistycznych prezydentów, w rządzie brały udział stronnictwa ludowe, socjaliści i t. d. Miała swoje Związki Zawodowe. Nie powiem, by nie było partii reakcyjnych, ale większość stanowili stronnictwa demokratyczne, a nawet żeby była mniej demokratyczna niż to mówię, w każdym razie trzeba uważać, że to co dobre dla Francji, dobre i dla Polski. Jeżeli chodzi o wrogość do Sowieców, to nie ma na to dowodów. Polska pierwsza miała z Sowiecami w 1932 r. pakt o nieagresji, którego wiernie dotrzymała. Żeby wszystkie państwa tak dotrzymywały paktów i umów jak Polska, nie byłoby tej wojny”.

Tu mówi Londyn...

We Francji, Belgii i Luksemburgu weszła w życie umowa o zaciągu ochotniczym do Armii Polskiej Polaków tam przebywających. Zaciąg obejmuje mężczyzn od 17—40 lat.

Front zachodni. Oddziały polskie zajęły Bredę. Oddziały Sprzymierzonych idą na mosty na Mozie. Kanadyjczycy walczą w Bergen ze spadochroniarzami niemieckimi i piechotą. Włochy ostatnio 1250 jeńców Anglii i Kanadyjczycy połączyli się na Bevelandzie i zajęli stolicę Bevelandu.

Front wschodni. Wojska sowieckie walczą w północnej Norwegii z Niemcami. Z chwilą zniszczenia wojsk niemieckich na Łotwie, Sowieci będą miały 20 dywizji, które prawdopodobnie rzucą na Prusy. Na Rusi Zakarpackiej wojska sowieckie posuwają się nadal. Zdobyły one węzeł kolejowy Caop. Front sowiecki w okolicy Warszawy ożywia się. Zdobyto Jablonne. W Jugosławii uwolniono miasto Split. Walki w

Prusach są najbardziej zacięte i krwawe od czasu Stalingradu. Niemcy bronią się tu zaciętko. Liczą się oni z możliwością uderzenia przez Olsztyn lub prosto na Gdańsk.

Front południowy. VIII armia posuwa się nad morzem Adriatyckim i przeszła rzekę Noso. 4 kolumny partyzantów włoskich zbliżają się na tyłach niemieckich do Bolonii. Polski II Korpus, po kilku tygodniach wypoczynku walczy w terenie wysokogórskim. W 3 miesiące Polacy przeszli od Pescary do Ankonu.

Bombardowanie. Kolonia i inne obiekty przemysłu wojennego były ciężko bombardowane.

Daleki Wschód. W wielkich bitwach morskich i powietrznych koło Filipin z 60 okrętów japońskich biorących udział zginęło 58 okrętów.

Bułgaria. Ogłoszone zostały warunki rozejmu między Bułgarią a Sprzymierzonymi podpisane w Moskwie 29 ub. m.

NKGB POZAZDROŚCIŁO LAURÓW GESTAPOWCOM I SS-OM

Bestialski terror sowiecki, szalejącej na Wileńszczyźnie w niezłym nie ustępuje terrorowi hitlerowskiemu. Jak nam donoszą: Oszmiński zeznają w ciągu państwownika zamordowano tam 151 osób w związku z ukrywaniem się od mobilizacji lub udziału w b. Oddz. P. A. K. Dnia 6 X we wsi Gorokiszki pow. oszm., gępiści zastrzelili „ła zabawy” 4-letnie dziecko. Stosowane są bestialskie

tortury — znajdowano pomordowanych z połamanymi rękami i nogami. Więzienie w Oszmianie jest przepełnione — więźniowie są głodzeni. Podobne stosunki panują i w innych powiatach, np. w pow. świętojańskim we wsi Gwoździłki zamordowano kołbał starą kobietę za to, że nie chciała podać gdzie się jej synowie ukrywają.

...zmiernych do pomiarzenia i zabezpieczenia dobra wspólnego, powinna się opierać na dwóch fundamentalnych kategoriach wartości – na godności człowieka i związanym z nim prawem do powinności, zawłaszcza powołaniem do rozwoju. Kościół domaga się, by całe życie Narodu ciągle było nastawione na dobro osób. Nie

Kracjonalna polityka społeczna wyrasta z przekonania, że aktywnym czynnikiem ludzkich dziejów jest człowiek. Struktury mogą mu ułatwić lub utrudnić celowe działania, mogą sprzyjać lub przeszkadzać człowiekowi, lecz go ostatecznie nie determinują.

Małgorzata Zagórska, Tarnów

POMAGAMY SOBIE

DZIEWCZĘTA Z KAŁUGI STAŃCIE DO APELU

W Kałudze, 180 km od Moskwy, w roku 1944 był obóz internowania żołnierzy AK z ziemi nowogrodzkiej i wileńskiej. Przebywało w nim ponad 3000 mężczyzn i ponad 50 kobiet. Interesuje mnie los kobiet. Mimo wielu starań udało mi się ustalić zaledwie 11 nazwisk i 16 pseudonimów. Może ktoś zna ich losy, na pewno wiele z nich nie żyje, ale mogły pozostać ich rodziny, znajomi. Bardzo proszę o przysłanie mi jakichkolwiek wiadomości na mój adres:

Zofia Rykowska-Cholewa

81-702 Sopot, ul. Lipowa 6 m. 2, tel. (0-58) 550 41 34.

Wiadomości te przekazać do Archiwum Pomorskiego AK w Toruniu, które zorganizowała prof. Elżbieta Zawocka „Zo”, jedyna kobieta cichociemna.

Podaję listę nazwisk i pseudonimów, które zostały dotychczas ustalone:

Sabina Kalinowska – Korejwo – zm. 1998 r. Dane są już w archiwum; Ania Dąmbaska w Kałudze pod nazwiskiem Filipkowska z U.B.K. (Uderzeniowy Bat. Kadrowy); Stacha Juralowicz z d. Rokicka zamieszkała w Wilnie; Hanka Szyszko-Grzywacz zamieszkała w Katowicach; Irena Nowaczyk z d. Roszczewska w Kałudze „Ragiecka” z I Batalionu „Zycha” i IV Batalionu „Ragnera” ps. „Alina” – mieszka w Warszawie; Jasia Piotrowska; Ada Banaszewska; Siostry Maruszewskie; „Iza”, „Kazia”, „Ignas” – 14-latką zwolniona wcześniej, „Hajduczek”, „Cyganka”, „Siostra Rema” – w ciąży, żona lekarza, wcześniej zwolniona, „Sulima”, „Wanda”; „Starsza pani”, „Wiosenka”, „Agnieszka”, „Lala”, „Zośka”.

okresy: miesięczne, (dwumiesięczne – w przypadku poczty), kwartalne, półroczne i roczne przyjmują zowie „RUCH” S.A. na terenie całego kraju (do 20. dnia miesiąca poprzedzającego okres miesięcznej 5. dnia miesiąca poprzedzającego dłuższe okresy prenumeraty), urzędy pocztowe w dawnych województwach: białkopodlaskim, białostockim, bydgoskim, chełmskim, ciechanowskim, częstochowskim, elbląskim, jeleniogórskim, katowickim, kieleckim, koszańskim, leszczyńskim, lubelskim, łomżyńskim, olsztyńskim, ostrołęckim, pilskim, poznańskim, radomskim, rzeszowskim, suwalskim, szczecińskim, tarnobrzeskim, warszawskim, zielonogórskim oraz „Prasa do domu” (tel. 0800 161 034) na terenie wybranych miast Wielkopolski na terenie byłego woj. warszawskiego można zamawiać w „RUCH” S.A. pod nr. tel. 841 40 31. „Nasz” również kupować w urzędach pocztowych w byłym woj. radomskim. Zlecenia wysyłki za granicę (na przyjmując „RUCH” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 32 87 31, dla zamawiających z zagranicy i 532 88 16 do 20 dla zamawiających za granicę z kraju. Informacje S.A. tel. 0800 12 00 29. Informacji na temat kolportażu i prenumeraty udziela również Dział Kolportażnika” – tel. (0-22) 673 59 38. Biuro Ogłoszeń – tel./fax (0-22) 828 30 94.

III/5. Inne...

- Adresy Kombatantek mieszkających w Sopocie. Rkp. laserokopie K 1, s. 1.
- Rezerwacja hotelu. Druk / rkp. oryg. K. 1, s. 2-3.



III/5/1

- adresy Kombatantek miejskiej gminy w Sopocie

1. Rajewska Jolanta -

2. Marosiak Anna

3) Kuczyńska Helena

4) Marinkowska Anna

5) Rosłowska Helena

6) Łycka Anna

7) Wojcieszowska Józefa



czy jest to dobry adres?

REZERWACJA — Chomera septela

Fundacja „Archiwum Pomorskie AK”
87-100 Toruń, ul. Wielkie Garbary 2
tel.: 0-prefix-56/65 22 186

III/5/2

jedno osobowy z łazienką od dnia 16.11.01

Zamawiam pokój w hotelu „Kopernik” przy ul. Zamkowej 16*

	z łazienką	z toaletą	z umywalką
X pokój 1-osobowy	94,50	X 76,50	63,00
pokój 2-osobowy	122,00	93,50	76,00

Zamawiam pokój w hoteliku „Centrum” przy ul. Szumana 2 (2p., bez windy; wejście od Pl. Św. Katarzyny*)

	1-osobowy	2-osobowy	3-osobowy
pokój z łazienką	50,00	100,00	180,00

Imię, nazwisko, adres, nr telefonu

• Jolanta Cholewa 81-702 Sopot ul.
tel. 58-

pokój od 16.11 do 18.11 jednoosobowy z toaletą w hot. „Kopernik”

*Niepotrzebne skreślić.

Fundacja „Archiwum Pomorskie AK” w Toruniu
XI SESJA NAUKOWA
Struktury Terenowe Delegatury Rządu RP na Kraj

III/5/3

**Organizatorzy nie pokrywają kosztów przejazdu, wyżywienia
i ewentualnego noclegu.**

**Prosimy o zgłaszanie rezerwacji hotelu
telefonicznie 0-prefix-56/65 22 186
lub odesłanie niniejszego zgłoszenia na adres Fundacji
najpóźniej do dnia 5 listopada.**

verte

IV. Korespondencja:

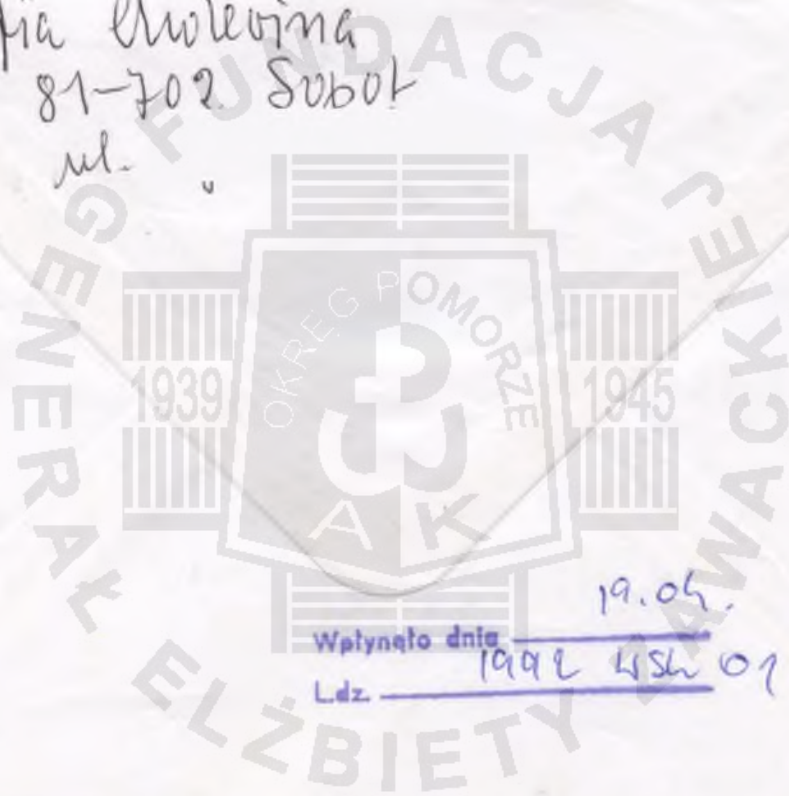
- 15.02.1999 - list A. Rojewskiej do Rykowskiej - Cholewy Zofii.
Msp. Kopia, k. 1, s. 1.
- 16.03.1999 - list Zofii Rykowskiej - Cholewy do A. R. Rkp. oryg.
k. 2, s. 2-5.
- 23.03.1999 - list A. Roj. do Z. Rykowskiej - Cholewy. Msp. Kopia
k. 1, s. 6.
- 14.04.1999 - list Zofii Cholewy do A. R. Rkp. oryg. k. 1, s. 7.
- 23.04.1999 - list A. R. do Z. Cholewy. Msp. Kopia, k. 1, s. 8.
- 27.10.1999 - list Zofii Cholewy do A. R. Rkp. oryg.
k. 3, s. 9-14
- 30.10.1999 - list Z. Cholewy do A. R. Rkp. oryg. k. 2, s.
15-18.
- 19. III. 2000 - list E. 2. do Z. Cholewy. Rkp. kserokopia,
k. 1, s. 19-20
- 13.03.2001 - list Z. Cholewy do E. 2. Rkp. oryg. k. 1, s. 21
- 13.04.2001 (data wpływu) - list Zofii Cholewy do A. Rojewskiej
Rkp. oryg. k. 1, s. 22-23.
- 31.05.2001 - list A. Roj. do Z. Rykowskiej - Cholewy. Msp.
kserokopia, k. 1, s. 24.
- 27.06.2001 - list Z. Cholewy do E. 2. Rkp. oryg. k. 1, s. 25-26
- 4. VII. 2001 - Korespondencja wzytuza E. 2. na kopercie.
Rkp. oryg. k. 1, s. 27
- 10.07.2001 - data wpływu - list Z. Cholewy do A. R. Rkp.
oryg. k. 2, s. 28-31.
- 23.10.2001 - list Z. Cholewy do A. R. Rkp. oryg. k. 1, s. 32-33.
- 15.11.2001 - list Z. Cholewy do E. 2. i Fund. Rkp. oryg.
k. 2, s. 34-36.
- 3.04.2002 - Notatka z rozmowy telefonicznej Grażyny
Gilewicz o śmierci Zofii Rykowskiej Cholewy. Rkp. oryg.
k. 1, s. 37.

POLSKA B



Sz. Pani mgr Anna Rojewska
Fundacja Archiwum Pomorskie AK
87-100 Toruń
ul. Wilkai Garbary 2

Zofia Cholewina
81-702. Sobót
ul. „



Wpłynęło dnia

19.05.

Licz.

1992 456 01

(10) (1)

Toruń, 15.02.1999 rok

d. ok. 361/WAK/

Kopia

Pani

Rykowska-Cholewa Zofia

81-702 Sopot

Szanowna Pani !

Dziękujemy serdecznie za otrzymane w dniu 3.02.1999 r. zgłoszenie do Koła Przyjaciół "Memoriału gen. Marii Wittek". Cieszymy się, że swoim złożeniem powiększyła Pani grono członkiń "Memoriału" i liczymy na współpracę z Panią. Zwracamy się z prośbą o napisanie własnej relacji ze służby konspiracyjnej w AK-Wilno w/g załączonego "Schematu Relacji WSK". W naszym Archiwum WSK posiadamy tylko kartę informacyjną z krótkim opisem Pani działalności konspiracyjnej jako łączniczki i kolporterki prasy podziemnej w ZWZ-AK w Wilnie /karta została sporządzona z książki "Biogramy i wspomnienia" Koło w Sopocie, SZŻ AK s.133/.

Prosimy również o zdjęcie Pani /najlepiej z okresu okupacji - oryginał albo kserokopia/.

Wysyłamy Pani materiały informacyjne dotyczące działalności naszego Archiwum i Memoriału /Komunikaty 1,5,6 inf.IX Sesja/

Z wyrazami szacunku i najlepszymi życzeniami

Dokumentalistka Archiwum WSK

Anna Rojewska

mgr Anna Rojewska

T. 1616

upf. 22.03.49 L. dk. 683/lat

Szeuowue Pauli Anno. IV/2 1

Bardzo dziękuję za miły list i przesłane mi materiały dotyczące działalności Memoriału z ogromną przyjemnością dotęszę do nich. Postaram się w miarę swych możliwości braci synowy materiał. Bardzo pragnę o powie-
domieniu mnie ludzi, którzy spotkali się w Toruniu. Z pewnością było mi brak kontaktów z kobietami biorącymi udział w działaniach wojennych. Stry "Kamienki" nie przeżył w Wilnie w r. 1944, przywóziliśmy sobie Spółkowi po wojnie, a jak mi widać z was spotkało się potem z sobą. Straciłszy Wilno, straciłszy kontakt. Je orobici odwołani byli Stechy Jurkiewicz, Doby Nowaczyk, Sabina Kuchowicz i Anny Dąbrowska, a gdzie karta?
Może choć pozwol, ale jżnie odnajdziemy się, może choć kilka z was pozostało z tam-
tych śladnych czasów? Przez ciele sięci chciatam "ocelić od zapomnienia" tamte dni

Poawo cognoda, ale dopiero po 89 roku¹⁹¹⁹ zndano sui ry byci ma Rosni przy granice - rum slawianacko, byci u sludnikach, przychaci z cyrkwelky ma slonate Lessnu - pulowcy fowu krasnyj, przychaci do dworu wie Enuntar Ortog, moary ziegoankys wie kurekne qdnu lezy juiek Patschaw.

Shimo ze moaim matto byny zowu nowo chynkye "dracke z cyrkwem weprawd nise po zepu rzyget moae a wie u nychlych lechno u nise z wyokem stwaci grozy" - ale dwank sawy do legny wygacie mego zycia. Podzibilita u me tray okreny - amiodoi, walle i medycyji ze wedel - druzi chynologojoi, a potem zaf, ze dyle strat, ze prozary byn doud. Druge wyce do nowt, porokne dnu, u khangh legny dohrt chwile ter byny pokis spemimna, ale falk wegrnowdy do spawicicna piewpion dozurno nek 80-ty. Pamylawu rozpoznyj strojk u Stocaw, kudy Akademiue swoy postulke dy chowila u kowisgn (Rogdosty - wie wypragnia - Tawu u duplek dozurno nowoas gowidniawau

stare - obywatel jak polowcy sie spracn, ale je byde sie wyhyfite, ze byhismy po ty srowu (cayh kwecechytne) a wie po temity, wie u helce Polsky, walsygnaw u rozprekocawu sy. Potem maderly dardne jeta stawu wgnimng Panalawu wulu organoalych bridai, wuchdy inuwymu krotawicy gen. edndkwee p. Stawny Anders-Przybyles, murkielejoge u belombrsk (bawling Paryze) Madrydy a. 1889 - zwinawy opowimie.

Stawny mormau Polsky Swertimng, ale... albo je podbudny do rozupstkiego zdyt idealistyc - wie zdyt romantyzawu, albo za dlong zyk. Powu dnuu - urawoy wrod sterych wosowu zavalawau grawe dwe adrt sy: Jan Stawtawina - Pogodalski (10 letu wrok - dlonysk) Katoine - dngoty bl. P.K.P ul. Kodwicko - P.M.S Stawke Janyeko - Grewowz (Katinge) - Katoine ul. Kowedkowsz 3 m 3

Przypomawu ze zdyt dlong list, ale kwocey pisec wie u rmm.

Do listu dotychczas jako swój skład $\frac{IV}{5}$ y
znaczkę postowe, które napewno są również
potrzebne. Potem postaram się choć w skrom-
nym stopniu być „sponsorem”.

Prócz również o przyjęciu mi ze zbilan-
siem postowym zgoni 2 „Służba Polek na
frontach II wojny światowej” - 3 egzemplarze.

Z wyrazami szacunku

Zofia Rykowska - Cholewna

Sopot 16.03.1999 r.

Toruń, dn 29 03 1999r.

L.dz.: 751/4SK

Kopia

Pani Zofia Rykowska - Cholewina
ul.
81- 702 Sopot

Szanowna Pani!

Dziękuję Pani bardzo za otrzymany w dniu 19 03 br. serdeczny list i cenną interesującą relację wzbogaconą zdjęciami. W Archiwum WSK została założonateczka osobowa na Pani nazwisko, nr inwentarza 1616/WSK, w której umieszczono wszystkie przysłane przez Panią dokumenty.

W relacji, również w liście, wymienia Pani kilka nazwisk koleżanek z konspiracji w AK Wilno np: Zofię Matuszewicz- Pogorzelską, Hannę Szyszko-Grzywacz (obydwie zamieszkałe w Katowicach), Annę Dąbmską (W-wa), Sabinę Korejwo (Gdańsk), Czesławę Domańską-Durajską Sopot) i inne. Może te osoby mogłyby również napisać relacje ze swojej służby wojennej.

Niektóre nazwiska znajdowały się już w naszych kartach, np: Sabina Korejwo, niestety już nieżyjąca - zmarła w 1998r. Mam ogromną prośbę - jeżeli ma Pani szersze informacje o Jej działalności w AK Wilno, to bardzo proszę o przysłanie do Archiwum chociaż krótkiej notatki na ten temat. Za pomoc w zbieraniu relacji będę Pani bardzo wdzięczna.

Dziękuję Pani serdecznie za dar dla Fundacji - 25 znaczków pocztowych (wartości 25zł). W załączeniu, zgodnie z Pani prośbą, przesyłam Pani 3 egzemplarze „Służba Polek...”, cz.2.

Liczę na czynną współpracę z Panią i cieszę się z Pani zainteresowania pracami naszego Archiwum. Myślę, że nasze wzajemne kontakty będą przyjazne i serdeczne.

Z wyrazami szacunku

Anna Rojewska

Anna Rojewska

92

Dokumentalistka Archiwum WSK

Ldz. PO3/WST/PP Miła Pani Aniu.

Piszę przykład z mojej ulubionej w dzieciństwie bohaterki Anii z Zielonego Wzgórza, które uznawała za „bratnią duszę” lndki bliskich sobie duchowo. Ja również zaliczyłam Panią do „bratnich dusz”, choć obojeśmy nie znamy się. Dlatego pozwolłam sobie na mój oficjalny don i swot. Został przede mną miłym wiekowi mężczyźnie do imienia Anna, z kądzieś „w” mnie Tęczyło. W wypadku Pani okazało się do również sprawdzone.

Poszłam się naprowadzić i wstawić i zezwolona treści otrzymanej od Pani kartki.

Przesyłam kserokopie artykułu z „Zadru”.

W poprzednim dygodzin posteram się skontaktować z p. Mariannem Korymę mężem Sabiny Kelińskiej i przesłać więcej informacji na temat jej chrześcijaństwa.

Baroko przyniosła mi wiadomości o śmierci.

z Sabiny zdiagnozowano się pod koniec 97 roku. Była wówczas chore na grype, ale nigdy mi spodnie wałam się, że wówczas zdiagnozowano się po nos ostatni.

W Wilnie mi znaliśmy się, może pozuceni mieszkało dupino w Kainoku. Uznano było, że była w oddr. „Szerebce”. W książce yezego Surnity - „Rachunki misjonarzy” - jest spore wspomnienie o Sabini. Jak mi przyjaciółka zwróci tę książkę - zrobię ksero.

Baroko jestem ciekawa czy w Archiwum są jakieś wspomnienia o kobietach, które były w Kainoku?

Do mi mi odzwata się tylko jedno z Wilna - Stecha Jun-Tonia. Tym razem ping książki, gdzie chęć serozy stał ten list.

19. 04. 1999 r.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia
Dzina Cholewa 59

L. dz. 943/4SK

Kopia

Pani Zofia Rykowska-Cholewina
ul.
81-702 Sopot

Szanowna, Droga Pani!

Bardzo serdecznie dziękujemy za list i wspaniałe wspomnienia "Kaługa".

Pani teczka osobowa o sygnaturze 1616/WSK wzbogacona została o nowy dokument.

Chciałabym, aby Pani starania o zdobycie relacji Sabiny Korejwo były owocne. Będzie to dla nas duża pomoc, jeżeli uda się Pani skontaktować z kombatantkami mieszkającymi w Sopocie. i poprosić o relacje, zdjęcia i inne dokumenty np. oświadczenia świadków.

Informacje o kombatantkach: Kuczyńskiej Helenie, Marcinkowskiej Annie, ^{Janie} Narożniak Annie, Rojewskiej Janinie, Rostkowskiej Helenie, Wojciechowskiej Józefie i Życkiej Annie - uzyskaliśmy dzięki naszym współpracownikom - członkiniom "Memoriału" mieszkającym w Gdańsku. Myślę, że ich adresy są dobre. Wszystkie były żołnierzami AK Wilno tak jak Pani.

Liczę na czynną współpracę z Panią - członkinią Koła Przyjaciół Memoriału Generali Marii Wittek.

Pozdrawiam bardzo serdecznie, życzę wiele zdrowia i pomyślności, proszę o odpowiedź.

mgr Anna Rojewska
Anna Rojewska
Dokumentalistka Archiwum WSK

P.S. Naszą przedstawicielką "Memoriału:" w Gdańsku jest p. Urszula Kentzer/ul. Nad Jarem 49 /. W razie potrzeby proszę o skontaktowanie się z Nią.

Plata Pau Amia

Wplynalo dnia 3.11
Ldz 3189 / 281 / 99
D.O. 14/9

Bardzo ciezko mi sie rozmowci poznany sy.
Dostaciam zaproszenie na Zjazd Wydzialu
zorganizowany na wakacje do hotelu "Kopernik" do
pokoju jednoosobowego. Mam nadzieje, ze organizacja
przebiegnie w terminie (wydzialu chyba 12-go)
Mam zamiar byc w Toruniu od 5-go do 8-go 12
(chyba do godzin popoludniowych) Sprzedaciam
godzinny wjazd do parku - z soplek - wyjazd o 11³⁰ a
w Toruniu bede o 14 z wizytami.
Odrozno skladaję mi do Archiwum.

Przejeżdżam na spotkanie w W-wie gdzie dostaciam
zaproszenie z Biblioteki Centralnej Wojewody.
Potrzebujac w tym wypadku kilku przyjemności - obec-
nosc na spotkaniu W.S.K i spotkanie po
10 latach ze swoja przyjaciółką mieszkającą
przez tyle lat, a mieszkającą b. blisko biblioteki
na Ostrowskiej - bo na ul. Starymorskiej.
Z kuzyną Nowoczyk Tęczy mam spotkanie od
12-go roku zycia, razem dwudziestym do

gimnazijama, vestim šegrinam u AK i u IV/10

Koendaj; putem udruživanja sji niko brodimi ali
jokeri ostetino men kontakt me hyle pot
unra si. Zgaci kradelj a men kotrejo sji riveci.

Ove omerona sji u rucym indevistka (preco -
sebi u "dvee" upma ve mgi na vpkatcego (K
reina Kommaru zicij) noridite sy degnio pro
osigujam penuletovis drcij vofki). Is stariu
pudovra ut Uimack drci leto tevu - zmarke
me neke pinc u niken 40 lot.

Povierer luygde u dym cesi jok bynam byke
okrupne, nje pveni luydru sui drcikifijiny,
a oaly saoo pnygedonyiny. Pomyjuy jedyvui
me Senodretke, qdru sy kalic omerkyh, u drcij orate
nyji a odakias Novogredicki nimiravne jony
kovicke su. dntkovego.

DO teyo lishn delgocam kactki koero a
vradomovom idohyogaphu Sabivuy Kalinovskij,
ktojre anelavocem u krcije gurego Sntifij
pt. "Reclmukhi xivavmkvite updang u Uiluv

i dnygs, koje anelavocem u ostetino IV/11
krcijovci autore Olgivide Chirishy "krcije
u Savembe i dn parki".

Dohel vidivocem hyle hylko si krcijve byfa
u "Brevbice" vedovnicat u "Snparee" vidivocem
muo. Jodge do bystredovny boclapi u netan sy
a kromareny laukher jidrei me spegalyj zjand tk-aj
Ber vrmavocem a daly - zoug "dn parki", koje
zshera zhpave me Rodkycavem - aue doher
uprek 12 lot a on kercj ovirci. Opanidavite sui
vtdny, si gud upkocavem upnken porovom
jij me krcikavesho vintovce vidovui sji a lrim.

Ugnak upkocavem me Redkovickij: O krcitcar
pnu hyle lot sui vcluv byto sui am vuvic, cui
pisei, hok seovo jok i o drcikifijgym me ktrrad
"Ragylere - vcluvogym a drcimelvi jok i a pouty-
vavtko volovickij (ktojre "mugdovone de ofimnem)

Je o svoin volovici u "Regure" a krcijvu drcisii
vovovici volovici krcijvui sui jodovovocem.
Ota spakvovici a "Requvovocem" spovifom me vite
lot krcitcar, drcijva od dlm lot jodov me

te spotkania, w ub. r. byłem w Pzerowie, a ^{11/12}
dym w Danuicy w/ Ślupsko-ckie zow. "Regnum"
dotąd mi jest pod swoim numerkiem - oficjalnie.
S.B. przemawiając w sprawie wojennym nielubowem
reżymie, kiedy ^{z nielubowem} zwraca uwagę AK-ów z napisem
Oddział Nowogródzk nielubowem mi wzmiankuje,
do jest z 8 br. gedy (Zuparko), a ja wzmiankuje
wtedy mi wzmiankuje, że tak był w. jego br. gedy.
Książkę z podziałem "jednym tchem" - gdzie dotąd
wzmiankuje, że ten oddział walczył od r. 1944 do r. 1948
we Mazurach, Warmii i we ziemii gdańskiej.
Bibliotekę w Akademii prowadzi od lipca spotkanie,
gdzie pisałem we zwracałem, tak samo dalej jestem
w Pzerowie NSZ "Solidarności"
Odnosiłem bardzo wiele porównań oficjalnie w "S"
Dotyczyłem książki "Stany wojenny", masz kinstów
Byli dawni działacze jak up. Genka Marika - obecnie
z Włn. Pdzowia (nieznany) Dzielnicę ze to specjalnie
wyznawcą - odparowującym, że od 17 r. życia
działacem w konspiracji i w partyzantce

o w chwili powstania w r. 1980 węgry ^{11/13} $\eta_{0,5}$
całym sercem w ten sposób, który był dla mnie
jakby przedziwnym kawałkiem chrześcijaństwa.
Rome i Stefan Borkowski, którzy są naprawdę
wielkim serdecznym. Przejawiają się w
miejscu, gdzie bym raczej nie szukał, ale brakuje
mi jeszcze odrogi, a wtedy wciąż mogę
mieć ośm.

Kilka dni temu napisałem krótki fragment
pt. „Cmentarz” - przesyłam do Państwa.

„Zbliża się Święto Zmarłych. Kiedyś z nas odchodzi
groby tych bliskich, przyjaciół, upełni serce,
żołąk karaty.

Alle przenieść się wyczerpał Narze Współnie, Narodowe
Cmentarze. Takim jest Cmentarz w Wilnie na Rossie
leży tam serce Marnieka Piłsudskiego, a obok
groby tych co polegli w r. 1920, z drugiej strony
Marszałek - ei w zginęli w walce o Wilno w r. 1944
Drugim jest Cmentarz Urzędów Ludzkich we Lwowie
Trzeci na górze św. Łukasza.

Tam zgodni ^{staje} ~~staje~~ kocha z katolickimi kreszami

10/14
obok z Gwardy Dawida i Krzyżi Prawości
Śmierci zranienia wszystkich - mi nie podziękuj
nie uprzedzenia. Na wiele razy ze swoim różnicem
mi generał Anders.

Emmentarz w Kiedyniu, Charkowie, Chichnowie i
być może jeszcze inne, o których dotąd mi nie było
chwalebne są ze strony bliskich różnicy tej
dwie książki, w których, że tych co walczyli w Polsce,
bo chyba tylko w Polsce „dotawie” krzyżem są
między”

3 ten drugi - mi emmentarz, ale przecież ten
symbol Śmierci. Trzy Krzyże - główny z nad Głazów
dość ^{ten} ten chwili, którym powstanie „Kraje”
nie było już dlań myśli. Pamięć symbolu i
tak wielkiego porwania są - może najlepiej są
dwie książki moment lepszy niż powołanie
Cóż jest i podziękuję serdecznie
Justa Cholewina

27.10.1959 r.

Wpłynęło dnia 5.10 1971

Drogi Panu Anin Ldz 2331 | 454 | 99

D.W. | 14 | 15

Mam bardzo poważne rysunki sumienia i tak długo mi odrywałam się do Poci. Teraz już będę się tłumaczyła. Pięknie przyjechało to że od lipca przenieśli się emerytury, no i okazało się, że mam jeszcze mniej oszczędności, gdy pracowałam. Jedynym plusem do tego że prowadzę bibliotekę społeczną mogę jechać do podk. 11-ty i mi potrzebny stawać się w zjed. urlop. Być może, że jak przyjadę nieważ to przez ograniczenie do 4 dni w tygodniu. Więcej sam korzystam nie przez w kole 1500k. Następnie dla macierzy - to zjazd z synem i ponow. przerwę z 19 letnim uczniem do Wilna. Bardzo ciekawe że już 3 osoby z rodziny "zerosiliam" sympatycznie tego miarę. Jednak w wypadku syna do zrozumienia, ale synowa jest kerubka a Wilno podobnie się jej i osada się tam dobrze, no a wnik. - nie wiem jakie jest utrudnienie, ale po powrocie z Wilna być 12 dni w ciachu w RAN i stwierdzić że woli Wilno (tam jak powiedział można się dogadać po polsku a w ciachu było po angielsku,

a tego (Kryka) on mi lubi daci, pisan 3 kate i kicem
wrog by). Trzeci tymczasem ni - mialismy gosc
10/16

2. Trzeci p. dzins 2 d. Anders - wrog wlkog Pruzgana
Potem bignam U - w 16-go sierpnia [p. dzins] w
zopromeni) Spytkałam tam gościa Taylora, i khorym

czemu on jemu 2. Podartowoi i bogos bogo mi inicie -
Tam od stepem St. zdronie dr. dzinsy Durodkowky
To bylo wogrnidy wite spytkaui. of wogole cete

wmorychoi byca dle miu wemnejce. Pray okrop
Przewozam p. Dorak Lakortay, iatowitiam, ni mi byfo
hem Pawi. Ma 9-10 dostelam wopromeni

2. Centreluy biblioteki wiskowey we wemnyde spytke -
mi, kabite Polka i Turkui Rucny wospykety
Oczywisti pedy. Pawi dawi mroste - woademci

muu i spytkaui mi 6,7 listopady - Tam jemu
dek klicka Sopyln, byde wiatu dylko listopat 2 ceter -
temocuin - (wi uim wcy woi byciu wogrnizowem) mi

muu akurat i Torium kichop 2 zwopromen, a cemu
Nobels przewiezis muu, dnybe ni yode sun Sain
poki's odno 2 grewnicoh 60-80 ni we dety. Sowa do byci

Przewozay Przynis mi do gory pawi wujst, 10/17
Pawisi listopad do wuzey wozycoway zamafym,
dowiataym wupisi os p. kochowgo p t, Emmenterki

moje mi wujst Emmenter mi diont wozycoway Emmenter
mi Rossi, Emmenter btejed dionowich (te bog enen
dion pruzgani Portkowsay wozycy mi mi bym jinsie

dion kochu wozycoway dyd kille dionowit noi powitaci
i wozycoway do wupia, a dionow wolkie dionow,
i dionow dionoway ni 2 wulacis do Mraeciu

jedny 2 wozycoway Fygowianki, wujst Profetor Fyglu
dionoway kum Sklawu Sypod, Szybe Radka "str. 100),
Jotire do sierpcu skomowye 96 lat. Zwobich wozycoway

wie przy dionow Sopyln p. Wiojke Fawke (ni wam i obier
S" do pawsu do kibicallin i kicetaw, abnawem i
mudawnykalin i wozycoway wuzycoway. Wkicetka 9

o dionow do "Zyca" Wotue kicetka wuzycoway.
Wuzycoway is i puzyl (i tej dionow mi wuzycoway wuzycoway)
Pruzgana ter wuzycoway 2 dionoway "Zyca" wozycoway i wuzycoway

2 wuzycoway 100 wuzycoway gnu kicetka, ale do pawi
dionoway mi.

Ni zadržítam medveňast Paui prošby - IV/18
zuegítav o Sabian Keliwostnij-Korejio. Ni moze
onogúge jý nyže Marianu. Vím bylka, ie byta u
"kwerbee" ie byta b. wanzosowane u chitělniwi konspira
• Ni wanzótam tui kwerbečiw z osobami, klónch
• adrety Pačata jui Paui, a jiden z nich up. b. reiwtygo-
• uet mui p'rohe žyche, byi mozi do staru kwiadhe
• z Vitue z mlchitej, ten adrety odpašiem Paui wazp'rohej
• to moze bytšhe, ie tui muiim piwei u telegrafu-
• kym stroju - p'riwrehan

Duexšam uwe wazp'rohejnych
žyweji i učešweji
Dona Kholerime

30.10.1999r.

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. Wielkie Garbary 2, 87-100 Toruń
fax/☎ (0-56) 65-22-186
Konto: WBK II Oddział w Toruniu
10901506-4675-128-00-0

Elżbieta Zawacka
87-100 Toruń, ul. Gagarina 136 m 26
Tel: 617-344

IV | 19

MEMORIAŁ GENERALA
MARII WITTEK



POW
PWK

WSK-
-AK

Szanowne Pani

Zofia Cholewna

ul.

81-702 *Sopot*



Tomii 19 III 2022

Droga Pani Zofia

Przepraszam niedługo po-
zabowimie wraz z podziękowa-
niami za książki i kalendarz
i skrzynkę "Gwiazdy" kwiaty
Dobra biblioteczka wraz
tytuł dobiego ludzian po-
darek

Elżbieta Zawacka

IV/20



Karta okolicznościowa duża nr 2

B

Wpłynęło dnia 15,06
655 WSK 2001 r
L.dz. _____



POLKART



Kielce, ul. Kolberga 11, tel./fax (041) 345 27 90



GENERACJA
1939
AK
1945
ELŻBIETA ZAWAGI

19.03.2001 r. IV/21

Zaluzowa Droga Pauci Profesor.

Z okazji Urodzin przemyta uwaga najwybitniejszych
Zyczeń i strumny wypowiedzi książkę p.t. 15 lat 71 p.p.
"Kępnere", gdzie Syniam kilka miesięcy i z tego batalion
treftam do Kaingi. Miesiąc temu zmarł autor tej
książki Roman Gwizd. Okazało się, że był o 9 lata od
mnie młodszym. Był również o Kainkę, i jako małżonek
został zrelucyjony tak jak i kobiety użycij.

Właściwie do etatów smutnych sprawach nie powinnem
w tak uwzględniam dla Pauci dnia pracy, - przypomniał.
Zyczeń Pauci by kiedyś kiedyś był pewnym stanem.

Dziś Anu Kępnerej, powiatem wstąpił w pamięć
osoba p. prof. Urszula Ujinska; okazało się, że ma jej książkę
"Zwyczajny Wątki". Dostałam dedykację 28 marca Profesor
"Kępnere 99 lat. Wątki z tym nie ubrałam, spowodowała

cyborczym katego Szewczyka AK cyborczym z umiarkowaniem
p. Ujinskiej zyczeń. Później tego dnia do vice-prezydenta Sopot
2 prosby o cystawie u imienia Ujinskiej miasta zyczeń. Długo, że mi
się do ręki tak jak zainteresowaniem kogoś z reporterem doakt-
ku do "Zyczeń" - "Zyczeń nie jest".

Do redaktora "Zyczeń" chęć zwrócić się z prosbą o umieszczenie
meogo apelu p.t. "Dziwoty z Kaingi staję do apelu"

Z "Zyczeń" dowiedziałam się, że Sędzia Barbara Piwulik jest
bratanką synnego Majora Polunego" którego zrobieni mi
znali, ale znalazłam 8. dnia osób z tego batalionu a. miejsce
śmierci, znajdowało się także od majątku wchodzącego
wraz - Makeshowscy. Bratanki widział w pogrzebie Gajoch
ma Ujinska - a teraz u Ujinskiej mam zamiar zdjąć fotote
wzrostem Sędzi Piwulik, jak i listy, którym podarła twych by
może nie wziętych jej zyczeń.

Pauci Profesor - podziwiam Pauci, że to o Pauci wzięta i robi
dotąd. Jestem od Pauci "tuch" młodre i drowi nie pozwala mi
wzięty mi bardziej zyczeń. Ze pozwolę wzięta dla mnie zyczeń
młodym. Ujinska młodymi wziętych wzięty jest ustawa, tuch, herki
ostropowoz i kilka innych młodych dotychczas.
Raz jeszcze gorzej zyczeń i nie wzięta - Zosie Cholewna

Tanka Z Cholewna

Kochana Aniu

Wpłynęło data 19.04.
Licz. 1992 HSK 2001

Z okazji Święt żyję Tobie, Pani Profesor
Elli i z wyjątkim emocjonalnym
wzruszeniem w sercu.

Byłam już mocno zainfekowana
brakami, więc od Ciebie, tym więcej,
że mówisz o swoim i tym serwowanym
czekam na kilka stron.

Jeśli się nie udało, ale wciąż mam
nadzieję, że jakś sobie poradzisz to
pewnie się lepiej.

Dziękuję Tobie, cieszę się, że mogłam zagra-
niwać i mówić Pani Winickiej, gdy bym
mi powiedziała jej to 99 mówiący przez-
tybą pewnie bez echa. Zainteresowała
mniego viceprezidenta Furka, panie
z Rady Miasta, p. Trembiński, które okrele-
to się, że jest mianem prof. Winickiej
Ponikwiny we troje, prezydent utracił
kon. z kwaterami i innymi, studenciem i albr

mem Sojuz. Posidelišnyj pomech 123
godnyj, vystuchelišnyj sporo jny uspom-
niš. Uidal byto, ze jst baroko vromko
ne mang vizyty. Po putudu byja grebe
i fotograf. Priesyam zdjci do z drien-
ke Baibidkeja. Mam medije, ze Paer
Winski chovke setnej, rocnicy. U ubiq-
Tym roku niata etamang kosi melang
i gromit jej vithovity berud, ideylovata i
me operejs, rehabilitoja strvata parj
mijay, ali teroz porume jny me vorku
i drody pny porvay chochike.

Patnje me lig ai usyd robi un jny, ze je
monkam. Pny pojchaj na 25 maja do
Narmey me do spotkani z Paerij Profesor
Baibidke me Ostrobrenskij miša jny
mideletto minhevia moji pnyacišter, ter
"al serce", z klijg tek vile mui igay.

Byty ter moji pojchun? Koniz bo jnce
mam byle velerion. Cy Paerij Profesor
choveta krigike o 126 at, nequm, z letijs

MEMORIAŁ

General Marii Wittek

Toruń, dnia 31 05 2001r.

Pani Zofia Rykowska - Cholewa
ul.
81- 702 SOPOT

1.dz.2368 WSK 2001

Kochana Zofio,

W imieniu Pani Profesor Elżbiety Zawackiej składam serdeczne podziękowanie za dar- książkę i miłe słowa. Twoja korespondencja jest zawsze ciekawa i obfita. Jest mi przykro, że udzieliłam Tobie złej informacji odnośnie wyjazdu do Warszawy. Mój wyjazd nie był zaplanowany. Pani Profesor pracowała w W-wie, wspólnie ze swoją sekretarką od 20- 25 maja. Pani Prezes Fundacji zaproponowała mi także udział w konferencji w celu nawiązania nowych kontaktów, a ja już nie zdążyłam Ciebie zawiadomić o zmianie. Tak się cieszyłam, że się zobaczymy. Co się stało Zosiu?. Chyba nie jesteś chora. Z Wybrzeża była tylko Danka Rutecka.

Pani Profesor prosi Ciebie o dalszą współpracę. Bardzo pilnie oczekuje informacji o takich nazwiskach z AK - Nowogródek Wilno

- Borkowska Zofia
- Iwanicka Maria
- Marhburg Anna
- Pelikan- Augustowska Irena
- Tomkiewicz Maria
- Cichocka Eleonora
- „Rysia” NN

Nazwiska podaję tak jak podyktowała mi Pani Profesor. Może posiadasz książki w których znajdziesz chociaż jedno nazwisko. Przysłałaś kiedyś wykaz, ale te nazwiska nie występują.

Gorąco Cię pozdrawiam i oczekuję dobrych wiadomości.

Anna Rojewska
Anna Rojewska
Dokumentalistka Archiwum WSK

Rybník - Cleburne Zofie
Sofist, ml. do pozice 2

IV/25

lámský Droge Pauli Profesor

Byjám me zjicku i Bat "Regnera" i tam
oponitám ueritke podané puer Paulig Profesor.

Stiřám ednem odpowich - ueritka Eleonory
Cichockiej jsiř znane p. Brociřari Šmiglin

zem. v byřochowu ul

42-200

tel. 034

Ja pauli mi ziji jsiř, ale p. Šmiglin me jsiř
zdejci i ijiř nejgřtř podě besporředciř

Pauli Profesor, to bzdni njiřze chwiže miř podam
me miř adres.

Oduřim "Ryn" - znam paulig, ktere uziře taku-
go imiecia, uim z čistiřat qobuř me Kocred
i rickiřat v uřimem u broctawu. Znamy m
z čistiřat u "Solidarnoci". Bzdy storiřa a j z
uig skontaktowei.

Je matonniast postawitám doprowediř
do konie porukuwacia kobit z Ketiņgi

Byřatám list pt. "Dziwcyta z Ketiņgi steliřci
do apeln" - do Maręgi Dziwicyta i chę w-

mnie wpytał do "Rusa pospolitej" - wykrystu-
jąc znajomości, że "Stefanem Bratkowskim" ^{17/26}
Wprost nieprzewidywalnie wydeje się mi, by
mić moć odwieść 50 kobiet, ich rodziny lub
znajomych. Jest to ostredni chronek, by zata-
nić tę sprawę. Tyle dotychczas wersji powstano. Własnie
we ostatnim okresie ktoś mi powiedział, że
zdziało się z 2 kobietami z Wyżewi u
Ditui, które uciliły z Kępcy, były misji
przyjmy z górnym. To jest prosto niewiary-
godni myślenie kobiety zostały zwołowane z
obozu w Konen października 44r, nie po co zostały
by ucilki. Oczem, potem mimo oficjalnego
zamiarania NKWD ponownie niektóre ko-
bity up. mnie. Ale do było po powrocie z Kępcy
a żądaj biore z jakiegoś kołdoru, do którego
nas przetrzymali z Kępcy, przedtem zwołując
pans up. "siostry Kępcy - u eigzy, "Gnasia" 14-letki,
mnie jina z dnu, kraj.
27.06.01 Sęcy bardzo serdecznie podziękowa-
nia Chocimie.

Nadawce

Jofia Rykwińska - Cholewice

81-702 Sopot ul.

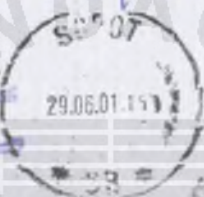
IV/27

Prany podniesione ze list 4 mm 22
4 VII 2007

Przyjacieli aprobawia „elblaskiej”
zdarć wzywamy wacnieku gen. Mianji-
Ostrowskiemu

Pani A. Rajwshe

Wpłynęło dnia 3 07 2001
Licz. 2684 /644/



Sz. Pani Profesor Elżbieta Dolecka
Archiwum Pomorskie AK
87-100 Toruń
ul. Wielkiej Garbani 2

Kochane duni.

Wpłynęło dnia

10. 07

IV/28

Licz

2624 19516 1001

Miałam wypróżnego pecha i topornym
wyjściem do W-ry. Miałam być w Bibliotece,
już miałam kupioną miejscówkę, ale się odpo-
wiadek telefon przypomniał (one minke no vis-à-vis
Biblioteki) dopiero dochwyciłam, że wiadom
o przedkwi spotkaniu, musiałam jechać ekspre-
sem o 5 rano i z dudem zdążyłabym - telefon
przez 4 dni w W-ry był, unkwidony, a tohu
to przypomniało mi wiadoma o tym. Na dodatek
decyzjątem się potem od Cibi, że Ty też
byś z W-ry. Pojechałam potem, byłam w Yols
8 dni było b. mało, tylko pogoda była okropn-
niegi lato. Potem byłam na jeżdżi x1
Pozet „Regnum”. Ważni porzuciły kobit z Kocmigi
a przecież nas tam było tylko powod 50.
W dniu 4 lipca b.r. ukazał mi się apel pt.
„Dziwoty z Kocmigi stolicy do apeln”
i „Narym Dziwoty” - Inny też, że swoje
ktoś odemni się. Probuje się smelleich spow-

ben shapung yince ven do "Dyara" i do
Pucapucapuhitij, jom man "dojseia" puer

Stefane Pamelakuhing, joreduwa mi ky
majire do selering Petreth jom jodobuo ~~to~~
co hduwin jor medorewa spejalaw audyge.

Shajonij, ce shreklam jini tiple aduwa
i wei mung jor heli sayue jor luidyo.

Blut dekelis mi do prof. Ushing any prof.
Rasakelij, ale muge astina i sive dege nem

si heli ut areki i elupe deriching idu ulusan.
djem motta o upri jor nem asishe

Twebe 2 ayinyun mepuad asi jor agel rajor
awoe a ke i kumafly lewido hie 2 ypaen

shreic "ghor" - a co areki luidy "eiao" yshade?
J jume dring motta muij jorweie 2

kingili Uernyidungo "Zilow o gfoei" -
"Zilow o mui gfoei i joflin o uij luhung

we klombaku muij seling se duwe no wufulu."
Shimo unyidluw einge muij i muij jell
pufkan -

ing uij anye lorkas o muij unyidluw
komponing 2 unad ay has muij awereng

Pugstefas mi luidyo adreng huerit 2 AK
Sihue - Monopielek. N ut. hgedu melawie

minui ten adreng gteung Beshing 2 Dikue.
Sherefo ky i o 39 melu do 40 muijkeuhing

adri sibui me elitely. Tugliji se ueritaw utedy
N let a ewe 28. 29 jor jor luy wofidungu -

ce i muij do Baki n 1946 do Soyotn
pangidrehi o 481, jini do let jor uij eijye

Seun yewe jor muijrekeuyfa to jorwele
jor jorwele muij jorwele jorwele muij jorwele

Benidiretan n muij ce 2 goda. Benidiretan
ky ce breka adrial o akag Panue, jorwele

meawo o nyihela. Tenor pnyidrehan dringwe
ky dokowaku, panuyi deyring, ale muijkehy

meui me uui viori Ten me muij sayfai
oyedoi selering, zedje. Bandu muij ko

pyhilo, qdri jorwele wawulu do muij dnyre
jorwele muijkehy kelidug. To jorwele jor 2

awow muijkehy do wodey "Peguerwey"

Ma 87 let i stopniovo corar barchnij dneš^{17/31}
Lensk. Každý jej list do mnu jest corar
muj cyfry. Jak mi ušiva se jine me
pamije". Co rokn ušiva se jine chybje jest
jej ostatni vyjad me chorozne spothame
ali jehoi doje rokn vedz, a dojad me mepre-
de dndny, bo munde v krajih Wkp. Bostk
bym bedze v Ostrej Bernu zavisita na jej
intenz "Zobrazily". Vybrnem se do Vilne
v sierpu (po 15-ju), mung vyrobic vojy pom-
port, bo stary strecit v kintem voinoi.
Ja sei ušiva se do chybje bydmi moji porigme-
ni z Vilnem, gdje corar dndnyj mi, avost mi
jehoi, ale viodci do autobom, ay poriggn.
Ale moji jehoi "pudoperejij si" i jine ro-
poredz. Do Vilne jehoi vst v 92 co rok, a pud-
tem kavit parz roz v rokn jehi vritam pomoc
chomketyng. Jedyni v ub. rokn me bytem
gdyni coje leto byt npihot-clom - rezikal -

Letujz serdecnu ljubij Elly.
Paris, Protokol, p. Dorok i rent. - Done

Rochanna Anna

Wpłynęło dnia 25. X. 1932

Ldz. 3889 HSK 8001

Witam się zmi dobitnie mego ostatniego listu
w którym ci pisałam że jedzę do Wilna.
Chciałam do wyboru Wilna lub Międzyzdrój,
a ponieważ Wilno było zaplanowane dużo dłużej
wcześniej niż mi mogłam powiedzieć już pisałam
jest mi coraz trudniej znaleźć o podróżach
Od r. 1998 kiedy będzie się spotykać "Rogus-
nowski" zdecydowanie się zaplanuję ptak z
moją rodziną jest coraz gorzej. Nie udało się
ale coś zrobić. Jemal z ub. roku po powrocie
z wyprawy pojechałam do W-ly i mogłam
z przyjaciółkami dwie dni dwójki. W tym roku
byłam w niej też 8 dni, ale staliśmy z dala
nie zdecydowanie. Bardzo ciężko, a mi poru-
tam p-jeanne Hylbace, uciec od niego
parę b. miłych listów, sporo mi pomógł
w ukończeniu ~~to~~ wszelkich problemów z kartami
Mam już zasobni większymi spis-dwaniami
do liaty 35 wszelkie lub pseudonimist.

U wozypuyim bixie uspiy li, seron chye ^{10/33}
jak najpybciy pnestai ~~to~~ razborenie na puytarol
na XI sesyie meklosq. Amni barcho eei
relezy na pokoyi yidwosoboyne u kotelu
"Kopernik" z loalety od 16-ty list. na 2 chyi
byyis ay droch yardy poyiggiye - uer do dbe na
poy strenne tekai zaidolgiuie. Uydawo eei
ay, ni mui stovoi' eei dopadeci. Coe supis
u panye' i omk dopinye.

Bytam u Uilui u doun adni unimketa
p Zylke, bytam u uij u sopue - adres unete
od Liebu. Ale do uspyta na wostyuy list
Co pot z prof. Zowady, ay bydui na sesyie? Yole
Ty ay usyete? Po uideuili moyuy chusky
list. Ziwol chowowobam, bytam puerowome
u do more ston pmeduewatoru, a hok puce
chye usyete. Bytio ropalenu ostineli, tem. yome u
39°, u doun lewstam yome 2 tyq.

Bohys srudinui

23. 10. 01 Malowani Pan Profesor Yonia
u illy

Vplynelo dňa

20 XI IV/34

L.dz. 4134 WSh 1001

Šauvome Drogje Pauci Profesor
Šauvome Pauci Prosls
Drogju Kolesianki

Šorytame štralezne porchnovnia,
z nillim zalem porichauiojoc, ii mi
može broi ndriam u obecnej šepi.
A tak si cirytame se rapil o šepi
špethicim, šymbardnij, ii šamebyke puecke-
rioue pue p krefcovliquo šudita moži naj-
vijšim šentikrošim. Nistely zaniast do
Toruue šofitame do šdaušiqo šepi šake.
(astume, rochume i ustokovce).

Šajštam si šamešim. Kubit, kšak bydy u
šbori intekuvania u Remohe. Byto nas
šam tak mišile a šeršerim, ii tak uide, šv
vlg moži pamišei 50, a vlg šauyeh 48.
Od r. 1388 štam si odkronyč puyepimim
šve rožthi pšendovim. Pua šyle šet

ustaliam do tego roku minie powod 20-letcy
 Dopiero po napisaniu artykułu pt. „Dziw-
 że z Kermi stercie do apelu” który wystaram
 do redakcji „Norweg Dzinik” (ukazał się 5 dni
 4 tygo, 6.4.) - dowiódł rozpoczął trwały interwencji
 Mam już 34 rozpraw, względnie pseudowizyj.
 Moje wypowiedzi są między stronami moimi zbyt
 długo prawie była o powolności - uż uż.
 Dlatego mam proszę o drugich 12 rozprawek, jak
 któreś coś będą mogła uż w swoich powoli-
 waniach pomóc - zrobię to. To jest moje
 ostatnia prosza, której chociażbyem proszę
 moji moji ostatni lista.

Przemian. moe. wzdłużnych. a. uż.
 w. a. uż., o. a. uż. ob. i. jak. uż. uż.
 z. uż.

Łosia. L. uż.

P.S. Przemian. uż.
 uż. uż. uż., ale. uż. uż. uż.
 do. uż. uż. do. uż.
 15. 11. 01 r.

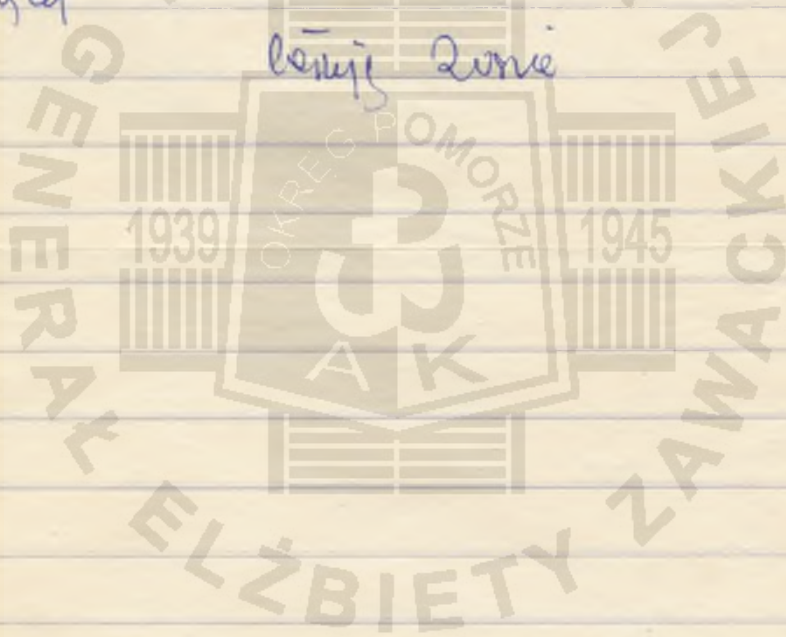
IV/36

Droga Anni.

Moje wielkie pragnienie o odwyhemu był
pam sion do następnich zdarzeń.

Nawet mi wyobrażam sobie jak mi
jest smutno, iż mi mogły być razem
z Wami. Jak więc u myślenie moim
uści

Łódź Lwów



IV/207

→ ZOFIA Rykowska - Choleścin

Sopuł

ZMARTA S. 103. 2032 R lipiec 6/2

8.03.2002

Mieytlew.

→ 058 →

Łoch. Zupa 1 Okr.

Drucim - Syn. p. 20711



Rozmowa G.G.

3.04.02 gda: 10 40

(Silecia Gniazdo)

FUNDACJA
Architektura Pomorskie Armii Krajowej
ul. W. Garbary 2, tel. 05-22-186
87-100 TORUŃ

J. 1616/WSK

AK
Wilno

++
RYKOWSKA Zofia
zam. Chołeda
ps. "Ewa"

151. Nazwiskowe karty informacyjne: 8

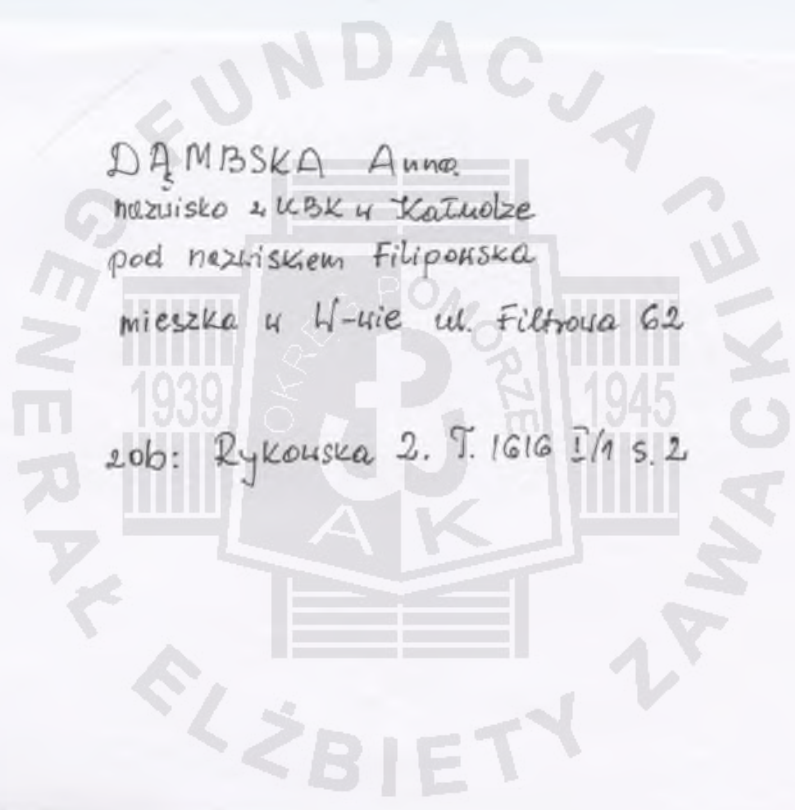
ROŚCZEŃSKA Irene

AK
w/laś



AK
Wilno

DAMBKA Anna
nazwisko z KBK w Katowice
pod nazwiskiem Filipowska
mieszka w W-wie ul. Filtrów 62
zob: Rykowska 2. T. 1616 I/1 s. 2



BIERNACKA Zofia
ps. "Jagienka"

AK
Wielko



i

T. 1616/usk 29

AK
Wilno

DYKOWSKA Zofia
zem. Cholera
ps. "Ewa"

Kolporterka prasy podziemnej i łączniczka
Pracownia działalności kulturalnej w ZUZ- AK Wilno
W lipcu 1944 została aresztowana i osadzona w obozie
w Miedniewicy, a następnie uwięziona do Kałucji

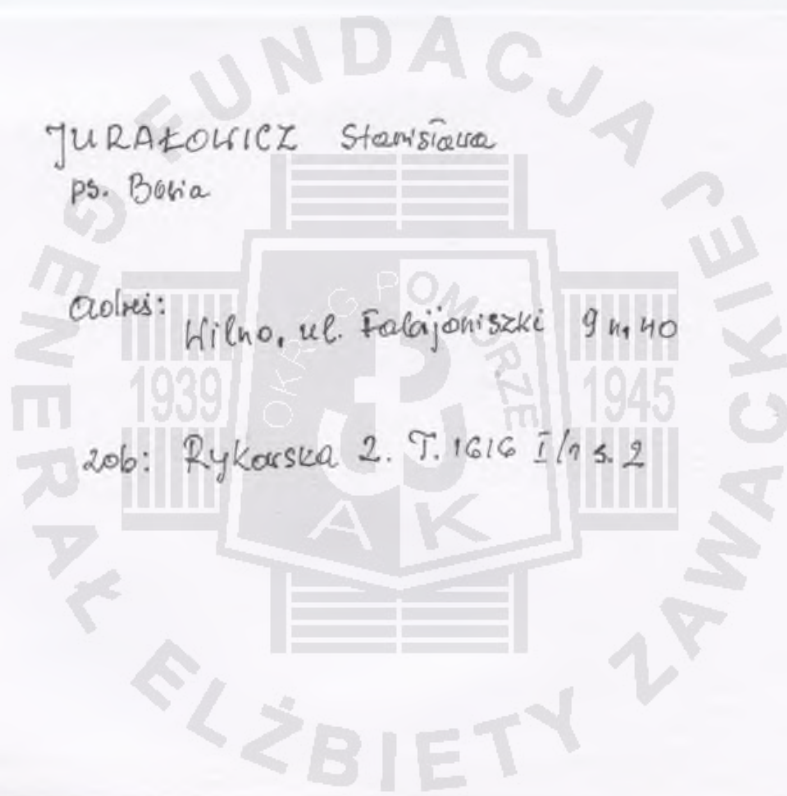
4. Roj 199.

AK
wklep

JURAKOWICZ Stanisław
ps. Bówa

adres: Wilno, ul. Falajoniszki 9 n. 40

zob: Rykowska 2. T. 1616 I/1 s. 2

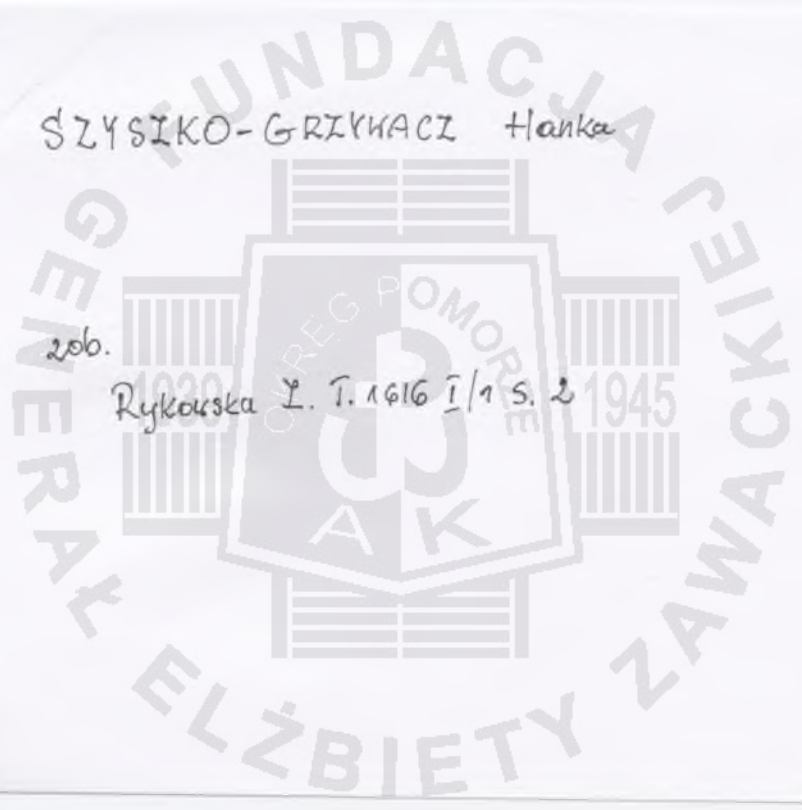


AK
Lilao

SZYSIKO-GRZYWACZ Hanka

zob.

Rykowska L. T. 1616 I/1 s. 2



AK
Litwo

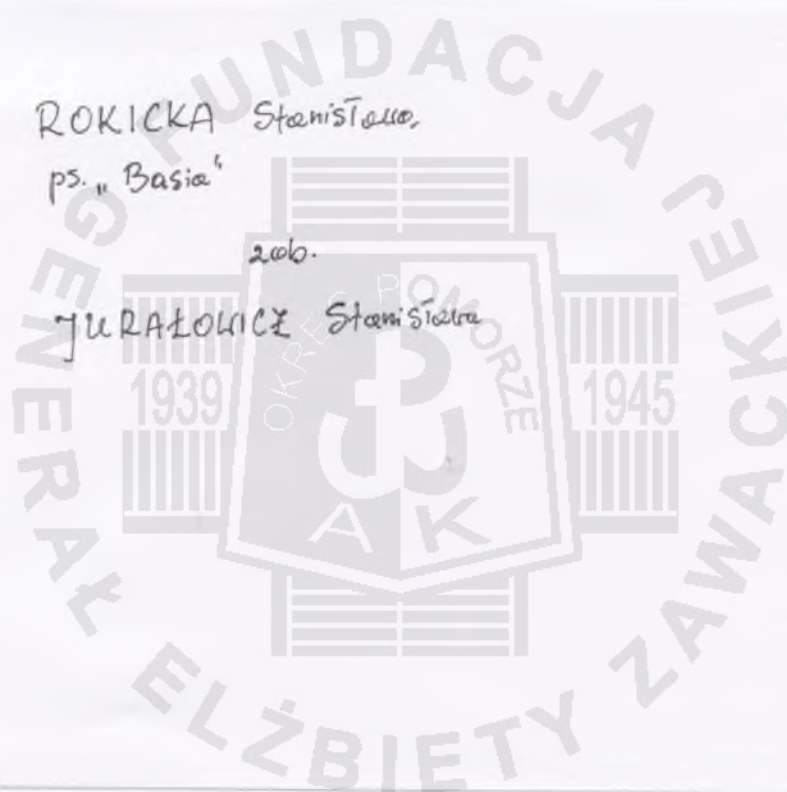
ad. ROSZCIEŃSKA Irena
nazw. fuisz. Nowaczyk w Kaindze
pod nazwiskiem Rogiecko z I batalionu 77 pułku
piechoty i z IV batalionu "Regnera"
mieszka w M-cie ul. Miedzoborska 43a m 77
206. Rykowska Z. T. 1616 I/1 s. 2

AK
Wielka

ROKICKA Stanisław,
ps. "Basia"

200.

JURAJOWICE Stanisław



J. 1616 / WSK

AK Wilno

++

RYKOWSKA Zofia
zam. CHOLEWA
ps. „Ewa”

VII. FOTOGRAFIE:

1. Poniksonowa reprodukcja fotografii Zofii Rykowskiej
w domu w Kaluzie. r. 1944.
- 2-3-4. Fotografie formatu pocztówkowego. Międzyki
14.09.1998. Na adżyciu 3 (na adżyciu) napis,
który został skserowany.
5. Biblioteka Wojskowa W-ur 7.10.1999.
„Kobieta Polska w służbie Rzeczypospolitej”
w 100-lecie urodzin gen. Marii Gilek
Fotogr. pocztówkowa - oryginalna.
- 6-11 - 9-4. Ponieważ adżycie bez opisu
12. - XI Zjazd IV Bał. AK „Ragnera” w Elblągu
7.06.2001r. Fot. przedstawia tutek
żołnierski. Format pocztówkowy, oryginalne.



Sofia Rytkovskaja - Cholevina

PS "Ewa" T. 18/16

51/14

22.09.1925 r. w. w. w. w.

1925 r. w. w. w. w. w. w.

1925 r. w. w. w. w. w. w.

1925 r. w. w. w. w. w. w.

1925 r. w. w. w. w. w. w.

1925 r. w. w. w. w. w. w.

1925 r. w. w. w. w. w. w.

1925 r. w. w. w. w. w. w.

1925 r. w. w. w. w. w. w.

1925 r. w. w. w. w. w. w.

1925 r. w. w. w. w. w. w.

1925 r. w. w. w. w. w. w.

1925 r. w. w. w. w. w. w.

1925 r. w. w. w. w. w. w.

1925 r. w. w. w. w. w. w.



Jofia Rykowska-Cholewina 1
ps. "Ewa" T. 1916/1918
w obozie w Kłodzku
pod nazwą Otręka Jofia
ur. 22.01.1925 r. w Modlinie
Kazimierz i Maria z d. Mafarewic
w okresie okupacji niemieckiej i holenderskiej
przeżyła w Wilku przy Jędrzejce
przeżyła gen. Dicks - Władysławski
w obozie w Ibat 17 pp a potem w
i w obozie pp "Ragnera" internowana w
Kłodzku i wywieziona do obozu w Kłodzku.
Pod koniec października 1944 r. wywieziona do
25 km od 1.01.1945 przesiedlona przez NKWD
do obozu w Repablika w Niemczech
w maju 1945 r.
Od 1983 należała do Duszpasterstwa Komandy
Wojskowej przy Bazylice Matki
Kości w Gdańsku a od 1988 r. do Śródmieścia
Szkoły nr 100 w Sopocie.

vī | 2



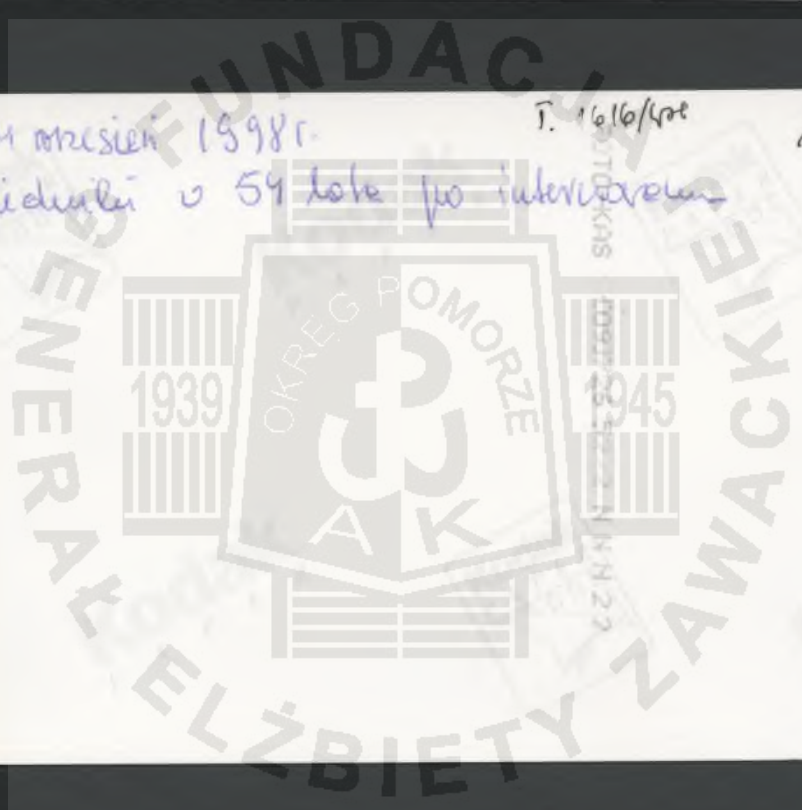
Zofia Rykowska - Choleszina
14. wrzesień 1998r. Miedniki
54 lata pointernowanie



14 mesien 1998r.
Stwierdził w 59 latu po interwencji

T. 1616/40e

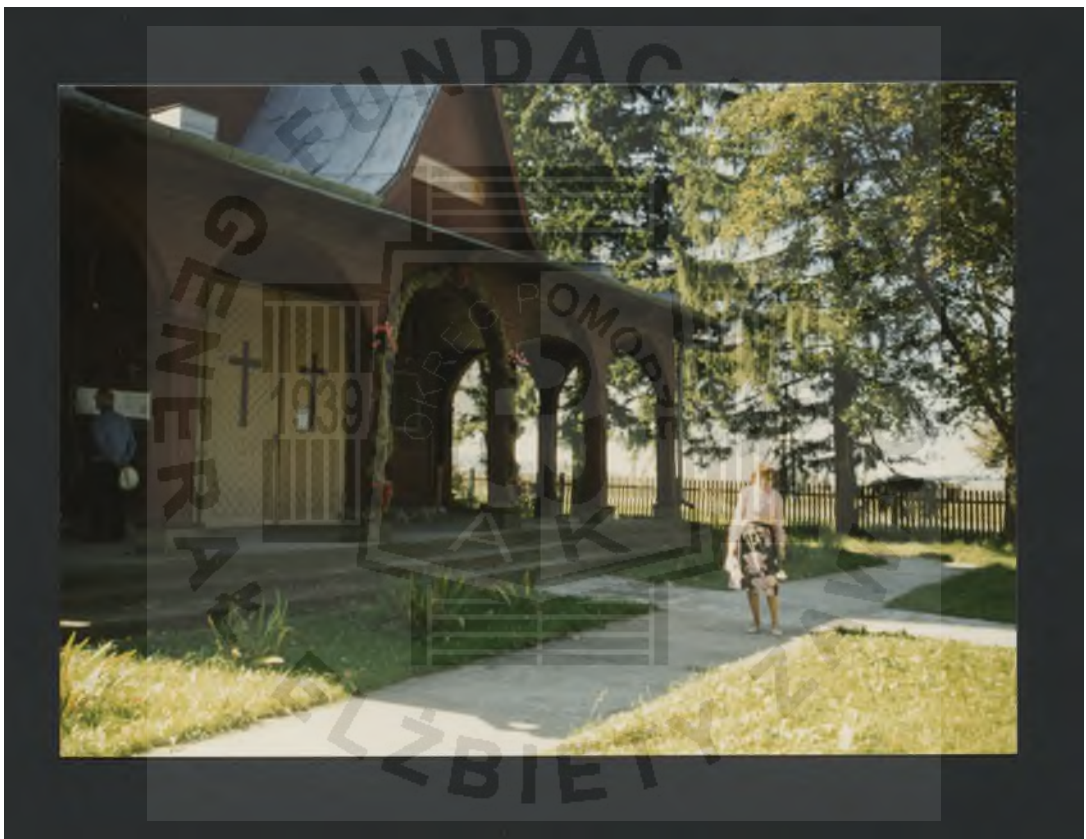
1



Kościół w cmentarniach ¹⁰¹⁶ znajduje się tuż 3
 14.09.1998r. przy murach zamku. VI/3
 Na terenie tym
 Na tablicy napis: w r. 1944 był obóz
 Kościół. internowany artysty AK
 Św. Kazimierza i został wywieziony nas
 w Medunicach Królewskich do obozu w Kołomyżach.
 w 1928 r. - 1933 r. W Medunicach byłam
 Ks. Antoni Reutkovski po 1942 powrócił po wojnie
 a celiwni Kościół w r. 1933 w r. 1998 czyli po 54 latach
 w 50 - Rokami w 1933 Ks. Władysław - Karol
 Władysław Karol
 Franciszka
 2 okazy 500-letni
 50-letni 1984
 500-letni
 chrześcijaństwa 1384r.



Zofia Reutowska - Cholewicka



Kościół w Medenikach ¹⁰¹⁶ znajduje się tuż 3/
14.09.1998 r. przy ruinach zamku.

Na tablicy napis: Na terenie ruin
kościół. w r. 1994 był obóz
interwencji służby AK

Sa. Kazimierz
w Medenikach
Krolewiec
złanłowata woz z lndem
w 1928 r. - 1933 r.

Ks. Antoni Rostkowski
a. ciwotni Koscioł
w 50. rocznicę w 1983 r.
Ks. Władysław - Karol
Kleimanek
Franciszkanin

2 działy 500-lecia
Sa. Kazimierz 1984
i 500-lecie
chrześn. laty 1384 r.

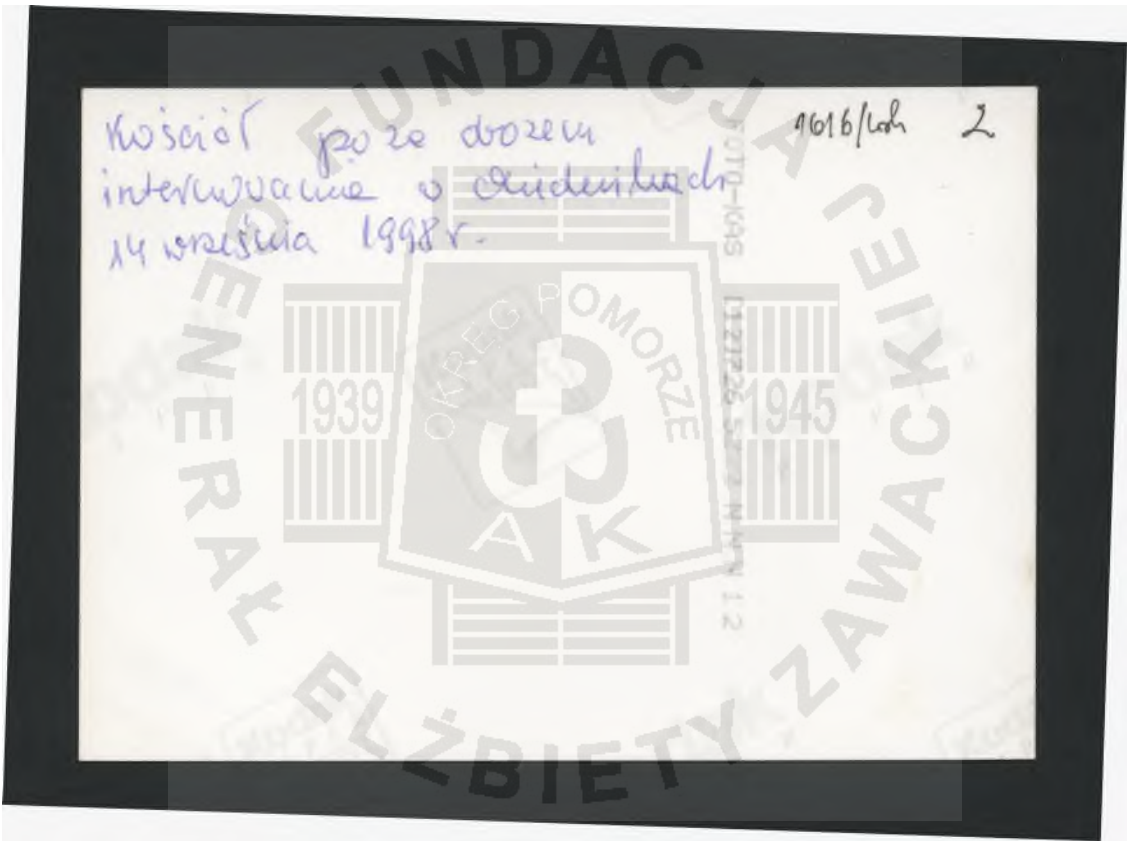
Postel wyjeżdżał mas
do obozów 3 Komenda.
W Medenikach byłam
po wojnie powrócił po wojnie
w r. 1998 był po 54 latach

VI | 4



Kosciół poza dosem internowania
w Miednikach, 14 września 1998r.





VI 15



Biblioteka Wojskowa, Warszawa,
ul. Ostrobramska 109. 7.10.1999.
Spotkanie: „Kobieta Polska
w służbie Rzeczypospolitej,
w 100-lecie ur. gen. Marii Wittek



Bibl. Wojskowa T. 1916 / Wsk
W-wa ul. Ostrobramskiej 108
7.10.1999 v.
Spotkanie „Kobieta Polska
w służbie Rzeczypospolitej
w 100-lecie w. gen. Marii Witttek















Władysław IV Bork. AK
"Ragnere" w Elblągu
w dniu 7.6.2001r.

VI/12

Porzec szlachecki gościł
gen. wstępującego - Ostrowskiego,
który prosił bym znaleźć
zeta wyroby głęboko
mieszkańcy Państwa Profesora





Aljans IV Bock AK
"Regnere" w Elblągu
w dniu 7.6.2001r.

Poprost standardowy goście
gen. Wierusz - Ostrowski,
który prosił bym proste
za ta wyrecy głęboko
mieszkańcy Pani Profesor

240 140 821 2205 114411-15-732

1945

R
80-294
Gdańsk 30
020460

291095
GDAŃSK

Memoriał Senata Miasta
Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej
ul. Dzikiej Szabany 2
87-100 Toruń
Pani mgr. Anna Rojowska
ul. Mickiewicza

ELŻBIETĄ ZAWACKIEJ
GENERAT
1939
AK

Przyjęto dnia 17/10/89
Lp. 5189
S.M.



Madame Stefan Rykowski - Dworzyn
81-402 Sopot



RYKOWSKA - Cholewa Zofia

